Redakcya, Administracya i Drukarnia: Lwów, ulica Sokoła l. 4. Adres dla telegr.: „Sera" Lwów.

Telefon Redakcyi Nr. 155. Telefon Administracyi 1201.

GAZETA WIECZORNA

wychodzi dwa razy dziennie: o godzinie 6-tej rano („Gazeta Poranna") i o godzinie 2 popołudniu.

Ceny prenumeraty: Abonament miesięczny we Lwowie za oba wydania gazety 2 korony.

Za codzienną dwukrotną dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy.

Z przesyłką pocztową w kraju i monarchii: miesięcznie 2 K 50 h. kwartalnie 7 „ 50 „ rocznie 30 „ — „ | z dwukrotną 3 K — h. wysyłką 9 „ — „ pocztową 36 „ — „

W Niemczech miesięcznie 4 K — h
W innych państwach Zw. p. miesięcznie 5 „ — „

Ceny ogłoszeń: Za wiersz jednoszpaltowy petitowy lub jego miejsce 24 hal. Nadesłane za wiersz petitowy lub jego miejsce 80 hal. Po kronice wiersz 2 kor. Nekrologia za wiersz petitowy 60 hal. — Drobne ogłoszenia po 6 hal. za wyraz, wyrazy tłustemi czcionkami liczą się podwójnie. Numer pojedynczy we Lwowie 4 hal., na prowincyi 8 hal.

Nr. 557. Lwów, piątek dnia 1. marca 1912. Rok II.

OSTATNIE WIADOMOSCI.

Konflikt między rządem węgierskim a Koroną.

Wiedeń. (Tel. wł.) W sprawie nowego zatargu między miarodajnymi czynnikami wojskowymi a rządem węgierskim, nie zapadło jeszcze żadne rozstrzygnięcie. Pewnem jest tylko, że cesarz, następca tronu i rząd austryacki zupełnie podzielają wątpliwość zarządu wojskowego. Wobec tego niema o tem oczywiście mowy, aby pakt rządu węgierskiego z Kossutowcami mógł otrzymać sankcyę przez projektowaną rezolucyę. Jak już wczoraj doniosłem, minister wojny wystosował na zlecenie cesarza notę do hr. Khuena, w której wyłuszcza stanowisko zarządu wojskowego. Z kół informowanych donoszą, że nota powołuje się na niezaprzeczone dotychczas doniesienia gazet, iż rząd węgierski oświadczył w parlamencie, iż zgadza się na uchwalenie parlamentarnej rezolucyi o prawie monarchy do powoływania rezerwy pod broń.

Minister wojny zwraca uwagę na odbyte we Wiedniu konferencye, na których uzyskano zgodność zapatrywań. Projektowana rezolucya odbiegałaby zaś od zawartego porozumienia. Nota oświadcza dalej, że cesarz w każdym wypadku uwzględniać będzie tylko momenty ściśle wojskowej natury i do potrzeb wojskowych zastosuje swe rozstrzygnięcia, więc nie da wpłynąć na siebie w wykonywaniu swych praw, przez zastrzeżenia wychodzące poza obręb prawa wojskowego. W tej mierze wykluczone są wszelkie dalsze ustępstwa.

To oświadczenie — jak powiada nota — jest konieczne ze względu na usiłowania, mające na celu pokojowe rozwiązanie przesilenia parlamentarnego na Węgrzech. Te usiłowania należy popierać i właśnie dlatego, aby nie tworzyć możliwości nowych zawikłań, należało w ten sposób sprawę wyjaśnić. Minister wojny prosi premiera węgierskiego, o dokładne sformułowanie stanowiska rządu węgierskiego w sprawie tej rezolucyi, sprzeciwiającej się układowi zawartemu we Wiedniu.

Prezydent ministrów hr. Stürgkh, wystosował podobną notę do hr. Khuena, wskazującą na to, że zamierzona rezolucya z przyczyn prawnopaństwowych jest niedopuszczalna.

Cała ta akcya, jak wyraźnie zapewniają we wszystkich poinformowanych kołach, absolutnie nie jest skierowana przeciw osobie hr. Khuena i zasadza się wyłącznie na podstawach i względach rzeczowych. Wczoraj hr. Berchtold, który — jak wiadomo — bawi do dziś w Budapeszcie, odbył dłuższą konferencyę w tej sprawie z prezydentem ministrów hr. Khuenem. Premier węgierski przedstawił swe stanowisko, a hr. Berchtold oświadczył, że poinformuje o tem przedstawieniu miarodajne czynniki w Wiedniu.

Z Budapesztu donoszą, że hr. Khuen poczynił wszelkie kroki, aby usunąć ile możności wątpliwości zarządu wojskowego i rządu austryackiego. Prawdopodobnie w niedzielę przybędzie hr. Khuen do Wiednia, gdzie odbędzie konferencyę z ministrem wojny i hr. Stürgkhiem, ewentualnie będzie też na posłuchaniu u cesarza.

Mimo tych uspakajających wiadomości z Budapesztu, nie da się zaprzeczyć, że sytuacya przedstawia się dość krytycznie.

Sprawa fakultetu włoskiego.

Wiedeń. (Tel. wł.) Rząd wdrożył na nowo rokowania z posłami włoskimi w sprawie fakultetu włoskiego. Rokowania prowadzi minister oświaty Hussarek. Istnieje cały szereg wniosków kompromisowych, między innymi wniosek na wybór osobnego subkomitetu z łona komisyi budżetowej, którego zadaniem było doprowadzić do porozumienia z rządem.

Rząd wobec żądań urzędników.

Wiedeń. (Tel. wł.) Z przebiegu wczorajszego posiedzenia subkomitetu komisyi dla spraw urzędniczych wynika, że dyferencye pomiędzy stanowiskiem subkomitetu a stanowiskiem rządu dotyczą jeszcze 25 paragrafów — a mianowicie postanowień przejściowych, prawa koalicyi, stosunku służbowego urzędników i innych. Rząd wdroży w tym celu rokowania, aby mogło przyjść w tych sprawach do porozumienia. W przyszłym tygodniu odbędzie się znów posiedzenie subkomitetu.

Choroba dyplomaty austro-węgierskiego.

Berlin. (Tel. wł.) Tutejszy ambasador austro-węgierski p. Szegenyi-Marich zapadł przed kilku dniami na ciężką influencyę i uda się niebawem na południe.

Sprawy zagraniczne.

Kontrrewolucya w Pekinie.

Pekin. Biuro Reutera donosi: Zaburzenia trwały onegdaj przez cały dzień do późnej nocy. Buntownicy, narobiwszy wiele szkody, wynoszą się z miasta z łupem. Pożary, wzniecone przez nich, przybrały wielkie rozmiary. Straże poselstw sprowadziły bez przeszkód cudzoziemców do budynków poselstw. Natomiast w dalszych dzielnicach strzelano do cudzoziemców, nikogo jednak nie zraniono. Obecnie już, jak się zdaje, nie grozi cudzoziemcom niebezpieczeństwo.

Powstańcy dali też kilka strzałów z działa polnego. Jeden granat spadł na grunt, należący do poselstwa amerykańskiego, ale nie eksplodował.

Rzym. (TBK). Z Pekinu donoszą: Onegdaj wieczorem rozpoczęła się nagle w mieście tatarskiem, o pół kilometra od poselstwa włoskiego strzelanina z karabinów między żołnierzami chińskimi.

Walka ta przeniosła się także na inne części miasta, a równocześnie w kilku punktach wybuchły pożary, umyślnie wzniecone. Około północy przestano strzelać, ale pożary jeszcze wszędzie trwały. Dzielnica, w której znajduje się poselstwo, jest zupełnie bezpieczna.

Natychmiast po wybuchu buntu poseł włoski wysłał kilka oddziałów marynarzy celem sprowadzenia do poselstwa Włochów, mieszkających w Pekinie. Obecnie są oni w poselstwie w bezpiecznem schronieniu. Jeden oddział majtków włoskich przeszukał wielką część miasta, w której pożary i rabunki były największe i zabrał ze sobą pewnego starego księdza włoskiego, kilka zakonnic francuskich, kilku angielskich misyonarzy i trzech dziennikarzy francuskich.

Waszyngton. (Tel. wł.) „Ass. Press" donosi: Na notę sekretarza stanu Knoxa w sprawie ewentualnego wspólnego postępowania w Chinach, nadesłały już cztery mocarstwa odpowiedź, zgadzającą się na tę propozycyę, a mianowicie Anglia, Niemcy, Rosya i Japonia. Od Austro-Węgier, Francyi i Włoch niema jeszcze odpowiedzi.

Olbrzymi strajk górników.

Londyn. (Dep. wł.). Wczoraj w nocy rozpoczął się strajk we wszystkich kopalniach węgla. Sytuacya przedstawia się na razie beznadziejnie. Rząd kontynuuje dalej swe pertraktacye ze stronnictwami. Wczoraj konferowano przez cały dzień, a o godz. 7·30 wieczorem odbyła się ponowna konferencya, ale tymczasem strajk już był wybuchł. Obecnie wszystkie usiłowania rządu ograniczają się do tego, aby, o ile możności, strajk jak najrychlej został ukończony. Sądzą, że gdyby nie miało przyjść w najbliższych dniach do ukończenia strajku, to rząd wniesie ustawę, której celem będzie przez wprowadzenie ustawowego minimum płacy złagodzić konflikt pomiędzy pracodawcami a robotnikami. Oczywiście Izba gmin zgodzi się na to przedłożenie i nie będzie czyniła najmniejszej opozycyi.

Inną zaś jest rzeczą, czy takie przedłożenie mogłoby przejść w Izbie lordów.

Pojawiły się jeszcze inne projekty, mianowicie między innymi ten, aby rząd zakupił około 20 kopalń w południowej Walii i tam zaprowadził płacę minimalną, przez co z jednej strony możnaby uzyskać na razie przynajmniej pewną ilość węgla a równocześnie wywrzeć presyę i na innych właścicieli kopalń, którzy nie godzą się jeszcze na ustanowienie minimum płac.

Wczoraj po południu około godziny 5 liczba strajkujących wynosiła już 900.000 ludzi.

Londyn. (Tel. wł.) Prezydent ministrów Asquith oświadczył wczoraj na konferencyi z zastępcami robotników: „Rząd uznaje zasadę minimum płac, a zasada ta musi uzyskać powszechne uznanie, jeśli nie przez dobrowolne oświadczenia obu stron, to na jakiej innej drodze“ (oczywiście w drodze ustawowej. Red.)

Wiedeń. (Tel. wł.). Strajk węglowy w Anglii nie odbije się chwilowo na targu austryackim zbyt dotkliwie. Eksport węglowy Anglii wynosił w roku ubiegłym 67¼ milionów ton, co przedstawia wartość 38 i pół milionów funtów szterl. Z tego 10 milionów ton eksportowano do Francyi, przeszło 9 do Włoch, 9 do Niemiec, zaś do Austro-Węgier wywieziono w roku 1909 blizko 8 mil. cetnarów metr. węgla angielskiego.

Węgiel ten używany jest prawie wyłącznie przez Tow. żeglugi parowej, mianowicie konsumuje „Lloyd“ austryacki rocznie około 250 tys. ton, miesięcznie około 20 tys., a także „Austro-Americana“ konsumuje w wielkich ilościach węgiel angielski, którego jednakowoż używa tylko przy turach do Ameryki, podczas gdy przy turach z Ameryki do Europy używa tańszego węgla amerykańskiego. Gdyby więc strajk potrwał czas dłuższy, to oczywiście te oba Towarzystwa poniosłyby wielką szkodę, bo musiałyby się postarać o węgiel, którego dowóz byłby droższy.

Londyn. (TBK.) Słychać, że premier Asquith poczynił właścicielom kopalń nowe propozycye. Wobec tego rokowania wzięły inny obrót i dziś będą dalej prowadzone. Właściciele kopalń w Northumberland w zasadzie zgodzili się na minimum płacy, nie chcą jednak słyszeć o warunku, że mają płacić wynagrodzenie minimalne bez względu na pracę i zręczność robotników.

Londyn. (TBK.) Położenie wydaje się znowu bardziej pomyślne, gdyż sądzą, że górnicy zgodzili się na rękojmie, jakich żądają właściciele kopalń na wypadek przyznania płacy minimalnej.

Nowa akcya pokojowa.

Frankfurt. (Tel. wł.) „Fr. Zeitung“ donosi z Berlina, że Niemcy i Austro-Węgry jako pierwsze mocarstwa przystały na ostatnie propozycye Sazonowa co do pośredniczenia między Włochami a Turcyą. Akcya ma być przedsięwzięta w ten sposób, że przedewszystkiem wystosowane zostanie przyjazne zapytanie do rządu włoskiego, czy i pod jakimi warunkami byłby skłonny do zawarcia pokoju. Odpowiedź włoska ma potem tworzyć podstawę do dalszych kroków, jakie się przedsięweźmie w Konstantynopolu.

Konstantynopol. (Tel. wł.) W tutejszych kołach dyplomatycznych oświadczają, że obecna chwila nie sprzyja podjęciu akcyi pokojowej. Turcya absolutnie nie może się zgodzić na wdrożenie rokowań na podstawie uznania aneksyi Trypolisu i Cyrenaiki, bo to wywołałoby wielkie oburzenie wśród Arabów.

Echa kanonady w Bejrucie.

Berlin. (Tel. wł.). „Lokalanzeiger“ donosi z Paryża, że włoski ambasador p. Tittoni wyjedzie w niedzielę do Rzymu. Ostatnimi dniami ambasador konferował kilka razy z prezydentem ministrów Poincarem w sprawie ostrzeliwania Bejrutu. Obawiają się, aby nie nastąpiło dalsze naprężenie stosunków między Francyą a Włochami z powodu sposobu prowadzenia wojny przez Włochy.

Z sali sądowej.

Banda szpiegów i handlarzy ludźmi przed sądem.

Już po raz trzeci z kolei stanęli przed sądem: Leibisz Weissmann, Josel Weissmann i Wolf Steinberg, wszyscy z Okopów. Obecnie odpowiadać oni będą za szpiegostwo na rzecz Rosyi. Drugi zarzut przeciw temu towarzystwu o t. zw. „Menschenraub“ rozpatrywać będzie sąd w Czortkowie, któremu tę sprawę przydzielono. Rozprawa rozpisana jest na trzy dni.

Akt oskarżenia zarzuca wszystkim trzem, że w r. 1910 i 1911 w Okopach i innych miejscowościach Galicyi i Bukowiny wywiadywali się w czasie pokoju o urządzeniach i przedmiotach do siły zbrojnej państwa austryackiego, lub do wojskowej jego obrony odnoszących się przez państwo bez rozgłosu przedsiębranych lub wykonywanych — w tym celu, aby o nich udzielić wiadomości obcemu państwu, czem dopuścili się zbrodni szpiegostwa z § 67 u. k.

Całym szeregiem naprowadzonych wypadków, o których się „tylko mówiło“ i takich, które zdołano stwierdzić, popiera akt oskarżenia zarzut przeciw Weissmannom i tow. o szpiegostwo polityczne, polegające na wydawaniu władzom granicznym rosyjskim zbiegów politycznych, przeważnie rewolucyonistów rosyjskich. Z procederu tego ciągnęli oskarżeni znaczne zyski i doszli do wielkiego majątku.

W nawiązaniu do faktów szpiegostwa politycznego, wysnuwa prokuratorya zarzuty o szpiegostwo wojskowe. Głównym zarzutem w tym wypadku jest to, że dwu ludzi widziało u oskarżonego Steinberga jakiś plan albo Pragi albo Przemyśla, dalej fakt ten, że Steinberg miał przed jednym ze świadków powiedzieć, że on wraz z Weissmannami stoi na służbie Rosyi, że pobiera miesięczną gażę i że dostarczył Rosyi planu m. Przemyśla.

Rozprawie dzisiejszej przewodniczy r. Rybicki, oskarża prok. Sywulak, bronią adw. dr. Grek, dr. Solański i dr. Hlawaty. Z ramienia komendy korpuśnej funguje nadporucznik w rezerwie, p. Jan Fischer, urzędnik skarbowy.

Do rozprawy powołano 33 świadków, z czego stawiło się 25.

Po załatwieniu formalności wstępnych, postawił prokurator wniosek wykluczenia jawności dzisiejszej rozprawy. Sprzeciwił się temu w dłuższym wywodzie obrońca mecenas Grek, który stanął na tem stanowisku, że należy przeprowadzić rozprawę jawną, by opinia publiczna mogła śledzić jej przebieg i przekonać się, że zarzuty o zbrodnię szpiegostwa opierają się na opowiadaniach i domysłach, że faktów ani dokumentów nie ma. W czasie kiedy opinia publiczna zaniepokojona jest masowemi aresztowaniami szpiegów rosyjskich, powinno się tę rozprawę, prowadzić jawnie, by tę opinię uspokoić trochę. Do wywodów dra Greka przyłączyli się obaj inni obrońcy. Trybunał po naradzie przychylił się do wniosku prokuratora, dopuszczając do rozprawy tylko mężów zaufania.

Po odczytaniu aktu oskarżenia przystąpiono do przesłuchiwania oskarżonych.

Osk. Leibisz Weissmann

do winy się nie poczuwa. Opowiada on szeroko stosunki lokalne, opisuje teren geograficzny na którym działał i swoje zajęcia. Trudnił się on wyszynkiem, a nie mogąc z tego wyżyć, wziął się do tzw. „emigracyi“. Emigracya ta, — wyjaśnia oskarżony — to rodzaj tajnego pośrednictwa w przewożeniu emigrantów i uciekinierów rosyjskich do Ameryki. To zajęcie zmuszało oskarżonych do utrzymywania stosunków z agentami mieszkającymi w Rosyi i ze strażnikami granicznymi.

Na pytanie przewodniczącego, czy z Austryi do Rosyi przewożono kogo? — odpowiada Leib Weissmann, że takie wypadki zdarzały się bardzo rzadko. Wtedy ci chłopi rosyjscy, którzy przeprowadzali przez granicę rosyjskich dezerterów, zabierali ze sobą tych, którzy chcieli udać się do Rosyi. Za takie przeprowadzenie płacono 3—5 rubli. O uprawianym przez oskarżonych procederze nie wiedziały nic władze rosyjskie.

Akt oskarżenia obejmuje też fakt wydania Rosyi w kwietniu 1910 r. trzech rewolucyonistów, którzy przeprawiali się nocą przez Dniestr.

Uprzedzone straże graniczne przyjęły zbliżających się do brzegu strzałami karabinowymi, przyczem zastrzelono jednego człowieka, jednego ciężko raniono i ten umknął do Chocimia, a trzeci uciekł cały z powrotem na stronę austryacką. Zawiadomić miał straże Weissmann, za pomocą sygnałów dawanych w nocy lampą z okna karczmy Weissmannów, która stojąc na wzgórzu, była widzialna na stronie rosyjskiej.

Oskarżony twierdzi, że nic o tem nie wiedział, dowiedział się dopiero po fakcie. Ze strażami granicznemi nie porozumiewał się ani przed zajściem ani potem. Mapy żadnej nigdy nie miał i nikomu nie pokazywał.

Zarzuty przeciw nim rozpuścili konkurenci. Mianowicie kiedy w Żwańcu powstała koncesyonowana przez rząd rosyjski ajencya emigracyjna założona przez „Ikę“, usiłowano wszystkich trudniących się tajemnie „emigracyą“ utrącić. Była to więc czysto zawiść konkurencyjna.

Przed nikim nie zwierzał się oskarżony, jakoby stał na żołdzie Rosyi. Z Okopów nie wyjeżdżał nigdzie, raz tylko był w sądzie w Czerniowcach, a raz odprowadził narzeczoną swą do Tarnopola, poza tem nigdy w życiu nigdzie nie wyjeżdżał.

Żołnierze rosyjscy graniczni byli w porozumieniu z tymi, którzy przeprowadzali emigrantów i otrzymywali po pół rubla od osoby.

Po zeznaniach Leiba Weissmanna, przerwano rozprawę na 10 minut.

Uwięzienie świadka.

Na ręce przewodniczącego przyszło pismo z sądu czortkowskiego z wezwaniem do zamknięcia świadka, powołanego na dzisiejszą rozprawę Prokopa Łysaczka, który jest tym przewoźnikiem, co przewoził tych trzech rewolucyonistów, do których strzelali żołnierze rosyjscy. Zarzut o „Menschenraub“ rozciągnął sąd czortkowski i na Łysaczka. Przewodniczący odesłał Łysaczka do sędziego śledczego, a ten zarządził jego uwięzienie.

Macoch przed sądem.

(Telegram od specyalnego sprawozdawcy „Gazety Wieczornej“).

Piotrków, 1 marca.

Na wczorajszem posiedzeniu sądu przesłuchano do przerwy obiadowej 5 świadków.

Pierwszy zeznaje Roch Macoch, ojciec Damazego. Ekspert i obrońca zapytują świadka, czy byli w jego rodzinie alkoholicy i umysłowo chorzy. Prokurator protestuje przeciwko podobnemu pytaniu, jednakowoż trybunał przychyla się do wniosku obrony i pozwala stawiać pytania w tym kierunku.

Świadek Roch Macoch zeznaje, że tak rodzina jego, jak i Damazy, okazywali mało skłonności do alkoholizmu,

Świadek Bernatowicz, stolarz, nie wyjaśnia dokładnie czasu, w którym Damazy Macoch wziął u niego toporek.

Na żądanie prokuratora oświadcza się Macoch co do tej sprawy.

O godz. 1 przerwano posiedzenie.

Sprawozdanie towarowe i handlowe.

DEPESZE „TARGOWISKA“.

Wiedeń, St. Marx, 29 lutego. Na dzisiejszy targ dowieziono 2344 żywych, 2346 bitych świń. Notowano mięsne żywe 84 do 112 h, bite 104 do 144 h, opasowe żywe 132 do 140 h, pośledniejsze 120 do 130 h, niżej wagi 150 do 152 h, bite 120 do 140 h — za 1 kg bez akcyzy. Świnie bite uzyskały tylko z trudnością ceny poprzedniego tygodnia. Powodem była zwiększona podaż.

Chicago, 28 lutego. Lekkie świnie notowano 6·15 do 6·50, ciężkie 6·25 do 6·55 dolarów.

Telegraficzne kursy porannej giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 1. marca 1912. Dziś o godzinie 10·30 przed południem notowano: Marki niemieckie 117·71. Renta majowa 89·95 Węgierska renta koronowa 89·80, Akcye kredytowe 657.25, Kredytowe węg. 870·— —·—, Anglobanku 341·50, Unionbanku 633·50, Bankverein 550·60, Laenderbank 550·25, —·—, Kolej państw. 745·50. Lombardy 109·50, Elbetal —·—, Fabryka broni 883·—, Akcye tyton. Alpiny 943·00, Rima Muranyi 733·— (silnie), Praskie Towarzystwo żelazne —·—, Losy tureckie 247·50, Ruble 254·50, 4-proc. listy zast. Banku hipot. 92·—, 4 i pół proc. listy zast. Banku hipot. 98·75, 4-proc. gal. poż. kraj. z 1893 91·75, 4-proc. listy zast. Banku kraj. 91·70, 56 listy Tow. kred. ziem. 91·30, 5-proc. Renta ros. z r. 1906 —·—, Akcye Banku hipot. —·—, Gal. Karp. Tow. naft. —·—, 4 i pół proc. Gal. Bank ziemski 98·75, Skoda 746·50. Usposobienie silne.

Duma o artykule X. projektu chełmskiego.

Decydująca dyskusya.

Głosowanie w Dumie nad X. artykułem projektu chełmskiego poprzedzone było bardzo interesującą dyskusyą, z której wyjmujemy ważniejsze ustępy.

Przedewszystkiem zanotować należy charakterystyczny incydent, który zaszedł podczas głosowania nad wnioskiem o przeznaczeniu 3 dni na dokończenie dyskusyi chełmskiej. Oto na lewicy odezwały się głosy: „Trzy dni tracić na gadanie w sprawie chełmskiej, to zbrodnia!“ Głosy na prawicy: „To wstyd!“ Puriszkiewicz woła: „Senderko wstawaj!“ — za co go przewodniczący przywołuje do porządku.

Kulturalny nonsens.

W dyskusyi p. Grabski zaznacza, że pod wyodrębnieniem należy rozumieć cały łańcuch ograniczeń dla Polaków. Walka z sali posiedzeń pałacu Taurydzkiego zostanie przeniesiona do kraju, początek walki zainicyowali autorowie projektu. Nie wystarczy napisać i zatwierdzić, że Chełmszczyzna się wydziela, gdyż nie straci ona swego związku z Królestwem Polskiem, posiadając wespół z niem pewną odrębność, stawiającą ją wyżej pod względem kulturalnym od guberni wewnętrznych. Wasze zdanie o wyodrębnieniu Chełmszczyzny z Królestwa Polskiego jest nietylko nonsensem, lecz nie zgadza się jeszcze z tem, co robiliście w ciągu 5 lat i co winny robić — następne Dumy. Stanowi to tylko pewne drażniące hasło, wskazujące na wasze szkodliwe i zgubne tendencye ograniczające, a nie twórcze.

W dziedzinie tworzenia Rosya może iść tylko drogą innych ludów cywilizowanych — to będzie budownictwem państwowem, opartem na ogólnych zasadach i dlatego też nie powinniście wprowadzać w błąd nas i samych siebie, nie powinniście wprowadzać rozdrażnienia tam, gdzie ono jest zbyteczne i nie odpowiada rzeczywistości.

„Leżącego nie biją“.

Poruszenie wywołał w Izbie głos konserwatysty bar. Felkersama, który z motywów prawno-państwowych oświadczył się przeciw artykułowi X. „Głosowałem za art. 1 o utworzeniu gub. chełmskiej — mówił p. F. — lecz wydzielenie jej z Królestwa Polskiego to inna sprawa. Utworzenie specyalnej guberni dostatecznie zabezpiecza interesy rosyjskie, wszak pozostawiacie tam kodeks Napoleona, sąd gminny i cały ustrój Królestwa Polskiego, którym się różni ono od cesarstwa. A więc wydzielenie nie wynika z motywów państwowych. Termin „Królestwo Polskie“ ma czysto historyczne znaczenie, przez to, że go zachowacie, nie odrodzi się państwo polskie. Jeżeli Polacy marzą o samodzielnem państwie, to zniesienie terminu nie zniszczy ich marzeń. Zbyt mało cenicie tradycyę, zbyt jesteście skłonni do łamania przeszłości historycznej. Jako konserwatysta, jestem przeciwnego zdania. Zmiana nazwy Królestwa Polskiego na kraj Przywiślański — nie będzie aktem mądrości państwowej i pociągnie za sobą zaostrzenie stosunków pomiędzy poddanymi rosyjskimi rozmaitych narodowości. Panowie bądźcie wspaniałomyślni. Polakom nic nie pozostało, (?) oprócz wspomnień o przeszłości historycznej. Pozostawcie im tę przeszłość i pamiętajcie wasze piękne przysłowie rosyjskie „leżącego nie biją“.

Precz ze wspaniałomyślnością.

P. Dymsza (Koło pol.) nie chce mówić o wspaniałomyślności, o której wspominał przedmowca, gdyż wspaniałomyślność i małoduszność nie może być motywem decyzyi Izby. Granice Królestwa mają znaczenie państwowe, trwają od pierwszego rozbioru i są wreszcie okiem mądrości państwowej Aleksandra I. Nigdy rząd rosyjski nie kusił się o ich zmianę, natomiast Niemcy do obecnej chwili z granic tych są niezadowoleni. Wobec specyalnego prawodawstwa, wobec 115 lat współżycia oddzielnych części i gubernii Królestwa Polskiego — całość ta stanowi żywy organizm administracyjno-prawny, krajanie tego organizmu obecnie jest nie państwowem i gwałcącem interesy ludności miejscowej.

„Podniesienie ducha“.

Biskup Eulogiusz, autor i „spiritus movens“ projektu podnosi, że wyłączenie Chełmszczyzny podniesie ducha i świadomość rosyjską wśród ludności chełmskiej.

Chaos bezprawia.

P. Parczewski (K. pol.) podnosi sprzeczności prawne, jakie wynikną z zatrzymania prawodawstwa cywilnego Królestwa w Chełmszczyźnie przy równoczesnem poddaniu ją pod władze petersburskie. Cóż się stanie wówczas z obszernem administracyjnem prawodawstwem — pyta mowca.

Otrzymamy obraz zupełnego bezprawia, na którem ucierpi przeważnie ta część ludności, która się najmniej może bronić, mianowicie włościaństwo zarówno katolickie, jak i prawosławne. Tu zapominają, że życie ludzkie nie kończy się na chodzeniu do cerkwi i czytaniu „Chołmskiego Listka“, że jest cały szereg spraw codziennych równie ważnych, stosunki z wójtem, ze strażą ziemską. A tu właśnie na każdym kroku będą trudności i komplikacye, władze administracyjne będą popełniać jawnie nielegalne czyny, lub błędy, a lud będzie cierpiał. Oto będą skutki tego artykułu.

Mówiono tu niejednokrotnie, iż wydzielenie doda otuchy Rosyanom. Słowa te brzmią dość

CRACOVIANA*).

Nie tak to illo tempore... — Roztańczone miasto i roztańczony teatr. — Z krzeseł na bal. — Ulubieniec kobiet i Amelia. — Grzech i pokuta. — Z muzyki. — Tani system. — Pożegnanie.

Kraków, w lutym.

Sławnym był swego czasu karnawał krakowski. Jeszcze dziś pamięta się w Królestwie, w powiatach bliskich granicy wiślanej, owe wyjazdy „do rzeczypospolitej“, oczywiście krakowskiej, tęgą czwórką, w karecie na pasach, z kuframi z tyłu i z mieszkiem świetnie nabitym, na „maszkarady“ i pląsy. Coś z tej tradycyi przechowało się do dziś dnia. Wiemy o tem ze sprawozdań balowych, gdzie rok rocznie pojawia się urocza Podolanka i piękna Wołynianka, jako stereotyp drukarski, tylko ze zmianą nazwiska. Powiaty nadgraniczne dalej nie szczędzą na przyjazd do Krakowa, pojawia się nawet dalsza prowincya Królestwa, gdzie w tym roku odezwy i proklamacye usunęły karnawał na rzecz żałoby narodowej. Próbowano tego i w Galicyi, lecz spotkano się z jednomyślnym oporem. Nie idzie o to, że zwyciężyły tańce, lecz o to, że nie daliśmy sobie wmówić kajania za grzechy nasze.

Czy mam opisywać nasze bale? Rabczański, gruźliczy, rolniczy, samarytański? Nasze pikniki? Nasze zabawy prywatne? Zadowólcie się opisami dziennikarskimi, które u nas wprawdzie nie dochodzą takich rozmiarów, jak we Lwowie (mamy przecież o tyle mniej mieszkańców!) ale zawsze uwzględniają gipiury, koronki, jedwabie i satyny świata kobiecego, niemal aż do *dessous* włącznie. Dość wam będzie wiedzieć, że reduta prasy, organizowana przez kolegę Karcza z „N. Reformy“ udała się kapitalnie, że oprócz zwykłych pląsów i balów kostyumowych były dwa kuligi artystyczne — ostatni przed arcyksięciem Fryderykiem, który przybył na narady wojskowe z liczną świtą generalicyi — że słowem Kraków tańczył od Grzegórzek po Krowodrzę z Psią górką włącznie.

Roztańczył się nawet i nasz teatr. Nie do wiary! Świątynia sztuki, poważnej nieraz aż do ziewania, przybiera na karnawał pozycyę taneczną aż do dwuznaczności i z polonezów mickiewiczowsko-fredrowskich przechodzi w paryskiego kankana farsy. O wpół do ósmej przychodzi się do krzeseł we fraku, do loży w tualecie balowej i posłuchawszy „Ulubieńca kobiet“ wsiada się do karety balowej. Wigor taneczny może zyskać tylko na takiej przedmowie, ale trzeba do tego, aby „Ulubieńcem kobiet“ był p. Jerzy Leszczyński ze swą fenomenalną werwą i humorem, aby pp. Siemaszko i Miarczyński dobywali takiej energii komizmu, aby pp. Górska, Zarzycka, Renardówna, Turowiczówna i inne miały takie tualety i urodę, jak mają.

Jeżeli z „Ulubieńca“ idzie się dobrze na bal, to z „Opiekuj się Amelią“ można iść tylko na redutę, chociaż by dla tego, że rzecz sama jest na scenie jedną wielką konsekwencyą (czy słowo to jest właściwe?) reduty. Paryż szalał za tą karkołomną farsą, która należy do najskromniejszych pod względem wymagań rekwizytorni. Właściwie wystarczyłoby jedno wielkie łóżko i dwie kotary zamiast dekoracyi bocznych — wszystko bowiem odgrywa się mniejwięcej w sypialni. Kto wie, może nowy styl teatralny, w którym zastępuje się dekoracye kotarami — może ten styl wprowadzi kiedyś do „Amelii“ swe uproszczenie w sposób wyżej wspomniany. P. Leszczyński był znów przepyszny w każdej sytuacyi: na łóżku, koło łóżka, pod łóżkiem, za łóżkiem. P. Zarzycka, jako pupilka-Amelia ma humor i *entrain*, który czyni ją nieocenioną w farsie, zwłaszcza, że wyglądem, figurą i gestem wnosi na scenę atmosferę Montmartre'u w najautentyczniejszem wydaniu.

Teraz czas postu zaznacza się i w teatrze nastrojem pokutnym. W sobotę ujrzeliśmy „Straceńców“ p. Konczyńskiego; przyjdą „Gody życia“ Przybyszewskiego. Fikanie wesołych grzesznic ustąpiło miejsca jękowi dusz skruszonych.

Miłe złego początki, lecz koniec żałosny. I w życiu zaczyna się to figlami ulubieńca kobiet z Amelią, a kończy się gorzkimi żalami środy popielcowej. Ludzkość wie o tem, a jednak zapusty i wielki post idą po sobie od lat tysięcy z jednaką punktualnością. Tak zacznie filozofować sobie wkrótce Krakowianin-perypatetyk, rozmyślając na A-B, przy codziennym spacerze. Do dramatycznych żali przekona go zresztą wdzięk p. Maryi Przybyłko-Potockiej, która przedstawia nam pokutującą kobiecość zarówno w „Godach życia“, jak w „Straceńcach“, a doda jeszcze aktorkę w „Aktorkach“ i pannę młodą w „Weselu“.

Za teatrem musi iść w nastrojach sala koncertowa. Zatem mieliśmy w karnawale piosenki Yvetty Guilbert, które i wam również dźwięczały — arcydzieła kultury francuskiej, najszczersze tony duszy narodowej, wydobywane na najprzepyszniejszym z instrumentów. Teraz, po Śliwińskim i Burmestrze, nieuniknionym u nas co roku prawie, tak samo, jak w jego programie nieunikniony jest koncert Mendelssohna i mniej lub więcej interesujące bibeloty antyczne — teraz przyjdzie Bach i Beethoven.

Nasze Towarzystwo muzyczne podniosło się ostatnimi laty na znacznie wyższy poziom. Zasługa to dyr. Nowowiejskiego, który przybył tu z zapasem sił i energii, na naszym gruncie mało spotykanej. Już w roku poprzednim dały się uczuć błogie wpływy tych wartości psychicznych na tok naszych spraw w muzyce. Tego roku mamy w sezonie co miesiąc koncert symfoniczny i to z programem wyborowym, w wykonaniu więcej niż poprawnem, a siłami wyłącznie miejscowemi. Bieda, ciężka bieda u nas z orkiestrą. Musimy posługiwać się wojskowemi, z dodatkiem amatorów, a to ma swoje strony żałośniejsze. Orkiestry teatralnej, jak we Lwowie, niema, aby słu-

*) Spóźnione z powodu braku miejsca. Red.

dziwnie w ustach członków frakcyi, która nosiła tytuł „umiarkowanej prawicy“. Czyż władza monarchy, obejmująca wszystkie terytorya, podległe jej, niedostatecznie dodaje otuchy ludności rosyjskiej, czyż potrzebne są takie sztuczne środki, nieudolnie prowadzące do absurdu. Wogóle zauważyłem, iż najgorętsi stronnicy projektu wpadają w sprzeczność; słyszałem w ich mowach dziwną mieszaninę mityngowych słów z rzekomym konserwatyzmem i reakcyą.

Gdy parę dni temu wskazywałem, że projekt niniejszy jest gorszy od murawjewskiego systemu, słowa moje wywołały protesty z ław prawego centrum. Lecz tak jest w istocie, w smutnej epoce murawjewskiej nie czyniono zamachów na całość terytoryum Królestwa Polskiego. Zjawiły się one teraz w Dumie z miłości do szydzenia, gdyż sprawa wydzielenia niema znaczenia realnego. Jeżeli są jakie cele to osiąga się je już przez utworzenie gubernii chełmskiej.

Amputacya jest zupełnie zbyteczna. Nie zerwie ona związku społeczno-ekonomicznego kraju z Warszawą, stosunki te ułożyły się w ciągu 100 lat, uwarunkowane są przez geografię, przed którą prawodawstwo musi rezygnować. Życie kraju wzdłuż Bugu kieruje się ku Wiśle i ta całość ekonomiczna, społeczna i duchowa nawet gdyby projekt niniejszy przeszedł w całości, nie została zniszczoną. Jest to przeciwieństwem psychologii, socyologii, niemożliwością i absurdem. Amputacyi można dokonywać nad oddzielnymi ludźmi, czasem bywa ona pożyteczną, lecz nie, gdy chodzi o żywy organizm, a naród polski — to żywy organizm, który istniał i istnieć będzie, amputacya, którą proponujecie, może doprowadzić do wprost odwrotnych wyników, amputowany żywy organizm rozrośnie się.

Gdzie wasz sztandar?

Płomienną mowę przeciw artykułowi X wygłosił kadet Rodiczew, który głównie apelował do październikowców, wskazując im program konstytucyjny. „Jeżeli cel projektu nie jest fantasmagoryą i symbolem, to art. 10 jest zupełnie zbyteczny — mówił R. — Polityka anti-szlachecka w Król. Polskiem do niczego nie doprowadziła. Jeżeli chcecie polepszyć byt włościaństwa, to nie dawajcie nowych obietnic, a spełnijcie obietnice, które daliście, wstępując do Dumy, wspomnijcie o obietnicach z d. 17 października. Z punktu widzenia tych obietnic, postarajcie się jaknajmniej je pogwałcić, wówczas przyjmiecie poprawkę von Anrepa, aby nie wydzielać gub. Chełmskiej z Królestwa Polskiego. Na ten kompromis odrazu nie pójdziemy; będziemy głosować przeciw art. 10 w całości. Głosując za nim przypomnijcie sobie, iż związek z narodami jest mocny tylko wówczas, gdy się opiera na wolności.

Pamiętajcie, że w imię rosyjskiej jedności prześladowano przedtem i teraz język ukraiński i kulturę ukraińską. Zamiast fantastycznego ucisku polskiego wprowadzacie do tego kraju realny ucisk ukraińskiej świadomości narodowej i początków kultury ukraińskiej. Pamiętajcie, że to walka niebezpieczna. Upływa termin pełnomocnictw III. Dumy, zwracam się do centrum i przypominam, iż przysięgało ono wyborcom, że powróci ze zdobyczami 17 października, utwierdzonymi w prawie z tarczą, lub na tarczy. Panowie, gdzież nasza tarcza, gdzie śmierć za przekonania, czyż powrócicie do wyborców tylko ze zdradą przekonań...

Naród rosyjski wymaga własnych praw, żąda wznowienia sprawiedliwości, a nie odbierania praw innym, ograniczania kogokolwiekbądź i obrażania uczuć narodowych — to nie leży w interesach narodu rosyjskiego. Pokażcie choć raz, że sztandar 17 października do czegoś obowiązuje.

Staniecie niezadługo przed sądem wyborców i niechaj będzie wam odpuszczone wiele waszych grzechów, jeżeli w tej ostatniej 12-tej godzinie zrzekniecie się demagogicznego rozdmuchiwania nienawiści narodowościowych, jeżeli choć raz staniecie na drodze wolności, którą obiecywaliście iść, wchodząc do trzeciej Dumy. Wyjdźcie inną drogą, niż ta, którą weszliście.

Wychodząc stąd, zerwijcie z tą nienawiścią, z którą łączyliście się nieraz, która was plamiła, obmyjcie się po jej brudnych objęciach“...

„Gubernia cerkiewna“.

Hr. Uwarow wypowiada się również przeciw 10 artykułowi. „Gubernia Chełmska winna pozostać pod władzą generał-gubernatorów, niechaj władza duchowna w tej gubernii czuje nad sobą władzę cywilną, w przeciwnym razie będzie to jakaś cerkiewna gubernia, a nie rosyjska“.

Polska „Alzacya i Lotaryngia“.

P. Babiański podnosi, że ludność w wyodrębnionej gubernii jest w większości polską, przez co ustanowiony został nierozerwalny związek między gubernią chełmską a Królestwem polskiem. Związek realny nie da się ziścić przez prawa i rozporządzenia administracyjne.

Mowca powołuje się na przykład Alzacyi i Lotaryngii, która oderwana od Francyi i strzeżona przez potęgę niemiecką, pomimo to po 40 latach została francuską i Niemcy uczuły się zmuszone dać tej prowincyi autonomię.

Tak pojmuje projekt naród polski: niema w nim nic realnego i bodaj że z punktu widzenia zasady, czem gorzej, tem lepiej — projekt ten uczyni całą ludność miejscową polską — osiągnięcie wprost odwrotne wyniki. Lecz wchodzi tu w grę męczeństwo ludności tej nowej gubernii, ludności w dwóch trzecich nie rosyjskiej, a w połowie małorusińskiej, ludności historycznie już wymęczonej.

Co do polonizacyi i rusyfikacyi mowca wskazuje na rzeczowe przemówienie posła Harusewicza, które udowodniły niezwykłą swobodę prasy cerkiewwnej w walce z rzekomą polonizacyą, na wyroki sądowe, które zawierają intenzywne represye za toż samo i na zupełny brak czynnika kulturalnego ze strony rosyjskiej.

Wydzielenie samo przez się sprawy nie rozstrzygnie, wniesie tylko rozdrażnienie i nie da nic pozytywnego. Trudzicie się tem wówczas, gdy na zachodniej granicy Słowiańsszczyzny idzie walka kulturalna o byt ze wzbierającą falą niemiecką. W tej walce uczestniczą wszystkie ludy zachodnie, w tej samej chwili wszczynacie walkę polityczną, która żadną miarą nie przyniesie honoru i korzyści ani Słowiańszczyźnie, ani imieniu Rosyi. — Walka ta z punktu widzenia etyki chrześcijańskiej — to Kainowe dzieło.

Kwintesencya nonsensu.

P. Żukowski podnosi, że rozdział X. a specyalnie słowa o wydzieleniu z Królestwa Polskiego stanowią kwintesencyę tego nieudolnego projektu. Przeciw tym słowom występujemy i my Polacy, widząc w terminie Królestwo Polskie olbrzymią treść polityczną, szerszą od kompetencyi władzy generał-gubernatora, występują i ci, którzy uważają za nielogiczne wydzielanie i pozostawianie jednocześnie dotychczasowego ustroju i ci, którzy żadnego realnego znaczenia terminowi temu nie nadają. Redakcyę tę popiera tylko frakcya nacyonalistów ze względu symboliki politycznej i ze względów realnych polityki przedwyborczej.

P. Harusewicz zaznacza, że nie ulega najmniejszej wątpliwości iż ludność chełmska będzie katolicką. Na to musiała się zgodzić nawet rządowa statystyka, a oddzielić tę ludność choćby od klasztoru Częstochowskiego, gdzie znajduje się największa świętość ludności — będzie niemożliwe. „Znajdziecie wskazówki na to w gazecie „Bratskaja Biesiada“. Wł. Eulogiusz omal was nie przekonał, iż niema nic wspólnego z tem pismem. Przypomnę porównanie władyki nie co do jego stosowności, „co się czyni z chwastami?“. „Pali się je, wyrywa i niszczy“. Oto środki, które tu się proponuje“.

Przebłysk rozumu w czarnej sotni.

P. Sinadino (nacyonalista), ku ogólnemu zdumieniu, oświadcza się przeciw rozdziałowi X. „Sprawa istnienia Królestwa Polskiego jest bardzo ważną i sporną — i nie można jej rozstrzygać między innemi przy projekcie chełmskim. Osobiście uważa ten projekt za nieporozumienie państwowe, nie nadając znaczenia całemu projektowi, wstrzymał się od głosowania przy poszczególnych artykułach, lecz przy rozdziale X. nie uważa za możliwe moralnie wstrzymać się od głosu. Przyjmując go w redakcyi rządu i komisyi, spełnimy antypaństwowe dzieło, które może mieć smutne i opłakane skutki“.

A wszystko dla wyborców...

Ks. Maciejewicz podnosi że „większość ludności w tej gubernii to Polacy i katolicy; chcecie ich zostawić bez kultury, odbieracie im szkoły, chcecie zmienić ustrój kościelny, kalendarz, zasiać ziarna walki wyznaniowej — wszystko to mieści się w waszym projekcie. Dążycie do tego, aby uciskać lud polski, a nie żeby podnieść swój lud. Gdy to wszystko zrozumiecie, przekonacie się, że oprócz sztandaru przedwyborczego człowiek poważny nic w tym projekcie nie znajdzie. Niema on żadnego realnego znaczenia, nic nie daje narodowi, któremu tyle obiecujecie, a który, gdy zmienicie granicę, spyta się was, coście nam dali? Myślę, że wówczas i biskup Eulogiusz i jego wspólnicy i obrońcy projektu nie potrafią naprawić błędu, który dziś popełniają“.

Po tych przemówieniach nastąpiło znane już z telegramów głosowanie.

żyła przynajmniej za kadry, orkiestra grywająca w teatrze musi patrzeć dalej na daremność wysiłków, mających poprawić jej reputacyę i byt swój zawdzięcza nietyle zaletom gry, ile beznamiętnej wytrwałości władz miejskich.

To ostatnie, chcąc mieć orkiestrę na ewentualne usługi miasta — i my także wydajemy bankiety dla ministrów! — obmyśliło niezwykle prosty sposób jej utrzymania. Oto każe się dyrektorowi teatru płacić dwadzieścia tysięcy koron rocznie za granie podczas antraktów i inne ważne usługi — i dyrektor utrzymuje orkiestrę miejską.

Rada miejska ma ze stanowiska ekonomicznego zupełną racyę. Mniej zrozumiale przedstawia się ustępliwość dyrektora Solskiego. Skoro jest tak uprzejmy, to *habeat sibi!* Różnica jego sytuacyi w tem tylko się mieści, że jest hojny z kieszeni własnej, podczas gdy Rada miejska, z cudzej, bo z jego.

Dawniej, gdy grywała w teatrze miejskim orkiestra wojskowa, antrakty przechodziły przynajmniej bez zdenerwowania, a czasem nawet z prawdziwem zadowoleniem artystycznem, zwłaszcza gdy stawał u pulpitu dyr. Hock. Któż w mieście nie zna sympatycznej postaci naszego kapelmistrza „krakowskich dzieci“? Dyr. Hock spędził w Krakowie coś lat czterdzieści. Przeżył naszą kulturę muzyczną od katarynek aż do symfonii „Młodej Polski“, współdziałał talentem kapelmistrza i skrzypka, uczynił dla niej bardzo wiele, gotów zawsze do pomagania przy pracy filantropijnej, zawsze uprzejmy i sympatyczny. Teraz urządziliśmy mu serdeczne pożegnanie, bo musiał rozstać się z miastem, w którem spędził prawie całe życie: sztab pułku odchodzi do Opawy, dyr. Hock odjeżdża na Śląsk. Zostanie po nim szczerze sympatyczne, dobre wspomnienie człowieka i artysty, któremu życie muzyczne Krakowa ma wiele do zawdzięczenia.

NOSTRADAMUS.

Dwudziestopięciolecie Towarzystwa historycznego.

Cicho, bez rozgłosu, w gronie tylko swoich członków, obchodziło Towarzystwo historyczne wielką uroczystość, bo dwudziestopięciolecie swego istnienia. Jedno to z najpoważniejszych i najzasłużeńszych dla nauki polskiej towarzystw, założone przez nieodżałowanej pamięci Ksawerego Liskego, profesora historyi na lwowskim uniwersytecie, stawiało sobie bardzo szczytne lecz i trudne zadanie do spełnienia, ponieważ „miało uczynić zadość zdawna już odczuwanej potrzebie skupienia w jednym organie wszystkich

sił naukowych, pracujących w historyi polskiej, a zarazem ujęcia w jeden przejrzysty obraz całego bieżącego ruchu historyograficznego w Polsce“.

Z zadania tego, mimo rozliczne przeszkody, wywiązało się Towarzystwo w stosunku do swych sił i zasobów, znakomicie. Dwadzieścia pięć roczników tego tak poważnego pisma, jak „Kwartalnik historyczny“, jeżeli już pominiemy inne strony jego działalności, jak odczyty, wydawnictwo źródeł i wreszcie zjazdy naukowe, starczy, by Towarzystwu temu w dniu jego jubileuszu wyrazić uznanie za pracę koło kultury polskiej. Bo na tych dwadzieścia pięć roczników złożyły się trud i praca wszystkich najwybitniejszych historyków polskich, tych dwadzieścia pięć roczników, to wyborna szkoła praktyczna, niejednego dziś uznanego już pisarza, to jedna z tych szlachetnych podniet i pobudek dla najmłodszych. I stało się, że to pismo, stojące zdala od wszelkich sporów osobistych czy partyjnych, niesie wysoko sztandar nauki polskiej i zmusza do wyrazów hołdu nietylko swoich, ale i szacunku od obcych, a nawet wrogów.

Jedno tylko nie udało się Towarzystwu, a to zainteresowanie naszego społeczeństwa swemi pracami. To, na co się pierwsze sprawozdanie Towarzystwa uskarża, to da się dosłownie przytoczyć i dziś jeszcze: „Znakomity rozkwit historyografii polskiej w ostatnich czasach nie wzbudził dotychczas jeszcze w szerszych kołach społeczeństwa polskiego tego żywego interesu, na który w rzeczywistości zasługuje. Publiczność nasza uważa naukę historyi więcej za rzecz cechu, za rzecz wewnętrzną, ważną dla samych tylko historyków z zawodu, postępów jej nie śledzi należycie, nie przyjmuje rezultatów, które zdobyła i nosi się niekiedy z przestarzałemi, błędnemi zapatrywaniami, nad któremi nauka dawno już przeszła do porządku dziennego“.

Ta właśnie dziwna obojętność narodu do nauki, która wszak przemawia do niego obrazami świetnej jego niegdyś przeszłości, wykrywa powody zła, a zarazem niejednokrotnie mieści w sobie przestrogi dla uniknięcia błędów dawnych, jest jednem słowem mistrzynią dzisiejszego życia, sprawia, że tak pożyteczne Towarzystwo liczy ledwo 264 członków!!

Ten stan znowu fatalnie się odbija na finansach jego, bo gdyby nie ofiarność jednostek i zasiłki z funduszów krajowych i państwowych, nie możnaby było nawet spełniać tej najistotniejszej pracy w wydawaniu „Kwartalnika historycznego“.

Mimo jednak tak ciężkie warunki, Towarzystwo dotąd ani na chwilę w pełnieniu swego obowiązku nie ustało—co rok dokłada cegiełkę po cegiełce — do tego poważnego i wspaniałego gmachu kultury i nauki polskiej. A że w tej znojnej pracy ani na krok nie ustaje, że wiedzę polską ustawicznie wzbogaca i nowe jej toruje i otwiera horyzonty, niech przynajmniej w dniu jubileuszu odbierze dank od wdzięcznego społeczeństwa, które oby w następnych latach cieplejszą i wydatniejszą je w zamian otoczyło opieką.

Walne zgromadzenie Towarzystwa odbyło się dnia 27 lutego, w II sali uniwersytetu, o godzinie 7 wieczorem, pod przewodnictwem radcy Kubali. Zgromadzenie przyjęło do wiadomości sprawozdanie z czynności wydziału i komitetu redakcyjnego za r. 1911, a następnie na wniosek komisyi kontrolującej udzielono zarządowi Towarzystwa absolutoryum.

Jako punkt czwarty porządku dziennego były wybory zarządu na rok przyszły.

Wybory dały wynik następujący:

Prezes: Tadeusz Wojciechowski. Zastępca prezesa: Ludwik Kubala. Skarbnik: Jan Friedberg. Członkowie Wydziału: Eugeniusz Barwiński, Aleksander Czołowski, Bronisław Dembiński, ks. Jan Fijałek, Ludwik Finkel, Władysław Łoziński, Zygmunt Luba Radzimiński, Alojzy Winiarz.

Skład Komitetu redakcyjnego: Redaktor: Aleksander Semkowicz. Członkowie Komitetu redakcyjnego: Władysław Abraham, Szymon Askenazy, Bronisław Gubrynowicz, Karol Hadaczek, Alfred Halban, Maryan Kukiel, Bronisław Pawłowski, Henryk Sawczyński, Władysław Semkowicz, Stanisław Zakrzewski.

Komisya kontrolująca: Józef Nogaj, Stanisław Schneider, Władysław Towarnicki.

Na zakończenie wygłosił bardzo ciekawy odczyt dr. Eugeniusz Barwiński: „Z podróży naukowej do Szwecyi“. Prelegent brał udział w znanej ekspedycyi nauk. do Upsali i innych miast szwedzkich, gdzie poszukiwano starych druków i rękopisów polskich wywiezionych przez wojska szwedzkie w czasie ich najazdu na ziemie Polski.

Pracę ekspedycyi uwieńczył obfity plon bo znaleziono blizko 900 dokumentów i druków z których u nas jest przeszło 150 nieznanych o treści głównie religijnej i pedagogicznej.

Prelegent przedstawił naprzód historyę poszukiwań polskich w Szwecyi. Następnie skreślił pracę ekspedycyi, wreszcie podał i opisał kilkanaście ważniejszych dotąd nieznanych druków, jakoteż szereg rękopisów i bardzo ważnej korespondencyi.

W końcu zapowiedział prelegent ukazanie się szczegółowego sprawozdania z tej podróży w którem będzie pomieszczony dokładny inwentarz znalezionych rzeczy polskich. W dyskusyi zabierali głos dr. Czołowski, Kubala i prelegent.

Damazy Macoch przed sądem.

(Drugi dzień rozprawy).

Piotrków, 28. lutego.

Już z samego początku dzień rozprawy zapowiadał się smutno i ponuro, a przedewszystkiem nudno, zeznawać bowiem będą świadkowie na okoliczność wykrycia zbrodni...

O godz. 11 rozpoczęto rozprawę. Pierwszy zeznaje świadek Cudak.

Jadąc drogą, wiodącą ze wsi Gidle do wsi Zawady, a było to 26 lipca 1910 roku o świcie, spostrzegł w odległości mniej więcej wiorsty od wsi Zawady w stawie jakieś pudło drewniane znacznych rozmiarów, przewrócone dnem do góry i przewiązane sznurami. Nie zwrócił jednak na to szczególnej uwagi i pojechał dalej.

Św. Dąbrowski widział, idąc do kościoła w Gidlach, sofę w wodzie. Gdy wracał, zauważył, że sofę już wyciągnął ktoś z wody, bo wystawała do połowy z rowu, część sznurów rozwiązano, a po drodze walała się poduszka z czerwonem obszyciem i siennik. Nie zdawał sobie jednak z tego sprawy.

Św. Sinowiczowa potwierdza zeznanie Dąbrowskiego.

Św. Juraszek pasł w obrębie Zawad bydło, ujrzał sofę wyciągniętą z wody a gdy przybliżył się, spostrzegł w niej ciało ludzkie. Przestraszył się i pobiegł do swych towarzyszy... Około godz. 11 przywołali go przejeżdżający przez Zawady włościanie i kazali pójść do urzędu gminnego w Konarach z zawiadomieniem o leżącej w wodzie tajemniczej sofie.

Świadkowie Kazimierz Kondracki, pisarz gminny i Jan Bajrasz, strażnik ziemski, zeznali, że przybyli na miejsce i kazali włościanom wyciągnąć sofę i rozwiązać sznury. Gdy podniesiono sofę, znaleziono wewnątrz co następuje: rogożę ze znakami I. Z., 25. 7744, Nr. 34; stare futro, pokryte czarnem suknem, poduszkę w czerwonej powłoczce, dwa nieduże chodniki z włókien roślinnych, wewnątrz zaś zwłoki mężczyzny średniego wzrostu. Owinięte one były w kołdrę a na rozbitej głowie omotane były dwa prześcieradła. W pobliżu miejsca, gdzie znaleziono sofę, któryś z włościan znalazł na drodze drugą rogożę.

Świadek Hiszpańska, właścicielka sklepiku w Rudnikach pod Częstochową, zeznaje, że pewnego wieczora w lipcu zaszedł jakiś tęgi mężczyzna i kupił 4 flaszki kwasu. Po pewnej chwili wrócił z podwórza i odniósł próżne flaszki. H., wylewając pozostały we flaszce kwas na drogę, ujrzała oddalającą się dorożkę.

Św. Sosnowski i Plaszczyk, obadwaj z Rudnik, widzieli dwie dorożki. Na jednej w poprzek ułożona była olbrzymia paka, w drugiej siedział jakiś ksiądz w czarnym płaszczu.

Św. Czernogołowkin, naczelnik częstochowskiej straży ziemskiej, zeznaje, iż spostrzegłszy na rogożach J. Z. z numerem, domyślił się, że musi to być pieczęć drogi południowo-zachodniej (po rosyjsku: „jugo-zapadnoj“). Na swe zapytanie, skierowane do zarządu kolei, otrzymał odpowiedź, że towar, opakowany w te rogoże, wysłany był ze stacyi Krzemieniec na imię Potoka w Częstochowie. Badany przez świadka Potok zeznał, że rogożę wraz z koszem, kupionym u niego, zabrał służący klasztorny. W dalszym ciągu świadek opowiada, iż gdy się zwrócił do przeora Rejmana z zapytaniem, czy nic mu nie wiadomo o nabywcy kosza, Rejman kategorycznie oświadczył, że nic nie wie. Do dorożkarza Pianki świadek — jak widać — czuje pewien brak zaufania, bo wyraża się o nim pogardliwie, mimo, iż tego braku zaufania nie potrafi uzasadnić. „Niebłogonadiożnyj!!“ i — koniec.

Największą uwagę publiczności skupił w czasie swych zeznań świadek

kom. policyi Jasiński z Krakowa.

Skreśla on obraz aresztowania Macocha i pierwszego szczegółowego śledztwa. Otrzymawszy wiadomość telefoniczną o przyjeździe Macocha do Krakowa, świadek wyszedł na spotkanie... Aresztował go. Przy rewizyi znaleziono przy nim dwa paszporty Heleny Macochowej, jeden krajowy, drugi zagraniczny i gotówkę w kwocie 300 rubli.

Damazy Macoch na pierwsze pytanie po co przybył do Krakowa, oświadczył, że chcąc oddać się w ręce władz rosyjskich, postanowił udać się za granicę, kupić ubranie świeckie a następnie wrócić do Warszawy i zeznanie złożyć gubernatorowi. Ponieważ jest aresztowany, gotów jest złożyć ze skruchą wyznanie, aby sumieniu swemu ulżyć i oczyścić się w oczach rodaków. Opowiedział więc świadkowi, że w sprzeczce z Wacławem został spoliczkowany, czego nie mógł darować...

W czasie snu uderzył Wacława kilkakrotnie siekierą, a gdy ten się jeszcze męczył, dodusił go rękami. Co do kradzieży, Damazy Macoch przyznał się, iż w celi ś. p. O. Bonawentury znalazł wraz z Olesińskim 20 tysięcy rubli w obligacyach, 15 tysięcy oddali przeorowi a sobie wzięli Damazy 2, a Bazyli 3 tysiące rubli.

Świadek dodaje, iż znalazłszy przy Damazym bilet z Trzebini, natychmiast tam się udał, gdzie przeprowadził w hotelu Heilingerowej rewizyę. Znalazł wówczas kilka podartych listów i telegram i szczątki fotografii Macocha w towarzystwie księdza (ks. Kazubiński — przyp. spraw.) i dwóch kobiet.

Składając swoje zeznania dr. Jasiński wspomniał o tem, iż zapytywał Macocha, czy nie brał udziału w obrabowaniu cudownego obrazu. Otrzymał odpowiedź negatywną. Na podstawie przeprowadzonych dochodzeń świadek może stwierdzić, że z 23. na 24. września 1909 roku (dzień świętokradztwa) Damazy Macoch, Izydor Starczewski i Helena Krzyżanowska-Macochowa nocowali w Krakowie w hotelu Kleina.

Gdy kom. Jasiński już skończył swoje zeznania, adw. Korwin-Piotrowski spytał go, czy mu nic wiadomo o stosunkach Damazego z Rybakiem. Świadek odpowiedział, że nic o tem nie wie...

Przygnębiające wrażenie wywarło wprowadzenie w otoczeniu straży z obnażonemi szablami b. komisarza policyi częstochowskiej Bazylego Denisowa. Jak wiadomo zapewne wam siedzi on już od roku w więzieniu, jako ofiara denuncyacyi prowokatora Sukiennika.

Następnie zeznaje komisarz Denisow, że widział dwie dorożki, a w jednej z nich poznał Macocha, który na twarzy był zmieniony i miał okulary ciemne. Mimo, iż go Macoch znał, to tenże przecież mu się nie ukłonił. Po tem spotkaniu upłynęło kilka dni, Denisow dowiedział się o znalezieniu trupa, nie mógł jednak trafić na ślad zbrodni. Dopiero gdy usłyszał, że przy trupie znaleziono bieliznę z firmą krakowską, udał się do Krakowa, gdzie poinformowało go kilku Częstochowian, że Damazy Macoch wraz z Starzewskim w towarzystwie jakiejś pani odjechali niedawno do Wieliczki. Mimo to i teraz jeszcze nie miał żadnych danych co do morderstwa, a dopiero po przyaresztowaniu Pianki zdołał zebrać zeznania, które rzucały na tę sprawę jasne światło. — Wówczas udał się do Częstochowy, gdzie spotkał Starczewskiego, który był bardzo zmieszany i zdenerwowany. Gdy wszedł do jego celi,

zobaczył na biurku 2 listy, adresowane przez Starczewskiego — a mające ostrzedz Damazego. Listy te skonfiskowano.

Następnie zeznaje policmajster Czesnakow zgodnie z aktem oskarżenia, że w chwili gdy pokazywał Macochowej fotografię jej zamordowanego męża, stwierdził u niej symulowane omdlenie.

Na tem tle powstała sprzeczka między świadkiem a obrońcą Korwin-Piotrowskim. Przewodniczący zwraca uwagę Czesnakowowi, że się nieodpowiednio zachowuje.

Co się tyczy książek, które miały wykazać dochody i rozchody klasztoru, zeznaje Czesnakow, że niczego się o nich dowiedzieć nie mógł, bo O. Rejman odesłał go z tem do O. Piusa, a ten znów do O. Rejmana. Dopiero nalegania gubernatora zmusiły Rejmana do wydania tych książek.

Poza tem przesłuchano braci Wadasów, pomocnika komisarza policyjnego Arbuzowa i Potoka.

O godz. 7·26 przewodniczący przerwał rozprawę.

Stosunki gospodarcze w Argentynie.

Z Wiednia piszą nam 28 zm.: Na zaproszenie austryacko-węgierskiego Towarzystwa kolonialnego wygłosił radca sekcyjny dr. Juliusz Twardowski odczyt na temat: „Gospodarcze stosunki w Argentynie“. (Znaczniejsze ustępy odczytu rozpoczęliśmy drukować we wczorajszym numerze „Gazety Wieczornej“ Red.). Zajmujący ten odczyt odbył się w sali wiedeńskiego gremium kupieckiego przed licznie zebraną, bardzo wyborową publicznością, wśród której znaleźli się między innymi pp: były premier br. Beck, em. szef sekcyjny dr. Hasenöhrl, kontradmirał Höhnel i inni. Dr. Twardowski, który odbył podróż do Argentyny z austryacką komisyą wystawową — wykazał w swoim onegdajszym odczycie, iż krótką swą obecność w tym kraju potrafił zużytkować dla poczynienia niezmiernie gruntownych i daleko idących studyów na wszystkich polach życia publicznego.

Czego publiczność, jaka się zebrała w sali gremium kupieckiego, dowiedziała się o stosunkach komunikacyjnych i gospodarczych Argentyny — to były starannie zbadane i wypracowane doświadczenia i sądy obznajomionego z kwestyami ekonomicznemi fachowca. Przytem w wykładzie dr. Twardowskiego nie było tej męczącej monotonności, którą łatwo mógł wytworzyć temat tak poważny. Wywody prelegenta podane w formie literacko doskonałej, barwne stylowo, zainteresowały publiczność i z dużem zajęciem przysłuchiwano się ekonomicznej „causerie“, urozmaiconej także rzutami w stronę towarzyskiego i kulturalnego życia Argentyny. O niem opowiedział dr. Twardowski dużo niezmiernie interesujących szczegółów; i tak, prócz szczegółowego omówienia stosunków agrarnych, chowu bydła, importu i eksportu, kolejnictwa, budowy dróg i bankowości, prelegent mówił także o ludności „ziemi obiecanej“, o kulturalnych i artystycznych usiłowaniach mieszkańców Argentyny, o szkolnictwie, stosunkach hygienicznych, o sporcie, stojącym w Argentynie na wysokim stopniu itd.

Dowiedzieliśmy się z prelekcyi dr. Twardowskiego, iż we wspaniałym teatrze operowym w Buenos Aires w sezonie dawanym jest cykl 50 do 60 przedstawień przy współudziale najwybitniejszych artystów światowych — loża na taki cykl kosztuje drobnostkę, bo tylko 15.000 koron. Dalej dowiadujemy się, że szef doskonale zorganizowanej policyi w Buenos-Aires jest równocześnie pułkownikiem artyleryi i profesorem geologii na tamtejszym uniwersytecie. Zawrotu głowy można dostać, słysząc cyfry, które przytaczał prelegent, cyfry zadziwiające swym ogromem i potęgą; koleje argentyńskie np. mają rocznego przychodu 900 milj. koron.

Dr. Twardowski opowiedział także o dziejach najpływowszej i najbardziej cenionej w Argentynie osobistości, o p. Mihanoviću, który jest Kroatem, rodem z Austryi. Jako biedny, jak mysz kościelna, majtek, przybył on przed kilku dziesiątkami lat do Argentyny, a na życie zarabiał tam początkowo przewożąc ludzi z parowca na ląd na małej tratwie. Dziś posiada on setki milionów, jest wielkim przemysłowcem, obszarnikiem, finansistą na dużą skalę i t. d., a że pozostał „dobrym patryotą austryackim“, jest jakgdyby „nieoficyalnym“ ambasadorem Austryi w Buenos Aires.

Odczyt dr. Twardowskiego ilustrowany był obrazami świetlnymi, które prelegent objaśniał. Po skończeniu prelekcyi publiczność podziękowała dr. Twardowskiemu gorącymi oklaskami, a prezydent austro-węgierskiego towarzystwa kolonialnego także kilku serdecznymi słowy.

NADESŁANE.

Artykuły i notatki w tym dziale zamieszczone nie pochodzą od Redakcyi.

KRONIKA.

Kalendarzyk:

Dziś w piątek (1. marca): Rzym.-kat. Albina. — Gr.-kat. Pamfylyja m.

Wschód słońca o godzinie 6·09 rano, zachód o godzinie 5·03 popołudniu.

Repertuar Teatru miejskiego:

W piątek po raz 3-ci „Irydyon“.

W sobotę o godz. 3 pop. „Marya Stuart“, obraz historyczny w 5 aktach.

W sobotę o g. wpół do 8 wieczór „Cnotliwa Zuzanna“.

W niedzielę o godzinie wpół do 1 pop. „Dom otwarty“, komedya w 3 aktach.

W niedzielę o godzinie wpół do 8 wiecz. „Thais“, opera w 4 aktach.

Powszechne Wykłady Uniwersyteckie. W sobotę, dnia 2 bm. Prof. Uniw. dr. J. Łukasiewicz: „Jak powstają odkrycia naukowe? (Z dziejów astronomii). Zakład fizyczny Uniwersytetu, ul. Długosza 8. Początek o godzinie 7.

Powszechne Wykłady Uniwersyteckie na prowincyi. W niedzielę dnia 3 bm. Bolechów: dr. S. Łabendziński, Stosunki etnograficzne ziem polskich. — Brody: S. Piwko, Napoleon i Polska po r. 1812. — Brzeżany: K. Węgiel, Rok 1812. — Czortków: Jaremko, O mierzeniu czasu i zegarach. — Dobromil: dr. E. Schechtel, O urządzeniach celowych w świecie zwierzęcym. — Drohobycz: dr. A. Kohl, Żegluga powietrzna a prawo. — Horodenka: A. Topolski, Zabawy zwierząt. — Jarosław: L. Sontag, O tlenie. — Kołomyja: L. Wein, Współczesne prądy w malarstwie. — Komarno: K. Strutyński, O złudzeniach optycznych. — Lisko: dr. K. Sośnicki, Z wędrówek po Paryżu. — Mościska: S. Paluchowski, Z. Krasiński. — Przemyśl: A. Palar, Z. Krasiński. Cz. I. — Sambor: A. Wondaś, Rok 1812. — Sądowa Wisznia: dr. M. Konopacki. O mikroskopowej budowie ciała ludzkiego. — Skole: E. Kipa, Rok 1812. – Sokal: J. Porębski. Dramat w wiekach średnich. — Stryj: M. Arndt, Technologia nafty. — Śniatyn: W. Jankowski, Z. Krasiński, Cz. I. — Tłumacz: J. Sroczyński, Rok 1812. — Złoczów: M: Kochmann, Rok 1812. — Żółkiew: dr. M. Balaban, Historya żydów w Żółkwi.

O nowych kierunkach pedagogii doświadczalnej. Staraniem Sekcyi Pedologicznej lwowskiego Ogniska „Krajowego Związku nauczycieli ludowych“ odbędzie się w sobotę dnia 2 marca w lokalu „Ogniska“ przy ulicy Zulińskiego l. 15 odczyt dra Henryka Kanarka „O nowych kierunkach pedagogii doświadczalnej“. Początek odczytu o godzinie 7 wieczór. Wtsęp dla członków Ogniska i Sekcyi wolny. Goście płacą 20 halerzy.

Wieczorynka w „Życiu“. W niedzielę 3 marca w „Życiu“ (Sienkiewicza 9) wieczorynka artystowska poswięcona poezyi Krasińskiego. W części recytacyjnej przyrzekł współudział p. J. Cz Babicki, wiceprezes Koła dramatycznego. Nadto bogata część muzyczna. Początek o 5-tej po południu. Wstępy dla gości 60 h, akademicy i młodzież gimnazyalna 30 h, dla członków „Życia“ wolny.

Cykl odczytów. Tytus Filipowicz, autor „Marzeń politycznych“, „Zagadnień postępu“, „Dyalogów o życiu i śmierci“ i w. i. wygłosi, staraniem „Życia“, Towarzystwa polskiej akademickiej młodzieży postępowej, 3 odczyty pt.: 1) l. „Historya i socyologia“, 2) „Postęp i rozwój“, 3) „Polska wiara w postęp“. Odczyty odbędą się w dniach 4-go, 6-go i 7-go marca w sali Muzeum przemysłowego (ulica Hetmańska). Początek odczytów 7·30 wieczór.

Rada nadzorcza galic. Banku kupieckiego uchwaliła na rzecz polskiego Domu akademickiego im. Andrzeja Potockiego we Lwowie subwencyę w kwocie 250 K. Za ten hojny dar składam imieniem kuratoryi serdeczne podziękowanie. *Dr. Finkel*, rektor uniwersytetu.

Wieczór pieśni w Kole lit.-artyst. zapowiedziany na dziś, budzi w sferach muzykalnych naszego miasta wielkie zainteresowanie. Karol van Hulst, występujący obecnie z wielkiem powodzeniem w operze lwowskiej, nie jest u nas znany z estrady koncertowej. Dopiero w Kole lit.-art., gdzie prócz prologu z „Pajaców“, aryi z „Rigoletto“ i „Herodyady“, wykona szereg pieśni holenderskich i niemieckich, zachwycać się nim będziemy jako znakomitym śpiewakiem koncertowym. Sola fortepianowe przypadną w udziale znanemu zaszczytnie pianiście p. Albertowi Tadlewskiemu. Bilety wstępu wydaje sekretaryat Koła.

Kursa ogrodnictwa. Towarzystwo miłośników ogrodnictwa urządza w tym roku dla swoich członków szereg specyalnych kursów ogrodniczych. Pierwszy kurs hodowli roślin w mieszkaniu rozpoczyna się w sobotę 29 marca o godz. 5 wiecz. w sali Inst. chemicznego ul. Długosza 6. Kierownictwo kursu objął dr. Wł. Kubik. Oprócz wykładów odbędą się ćwiczenia praktyczne i wycieczki do cieplarni, których termin oznaczy się w porozumieniu ze słuchaczami. Bliższych informacyi udziela się w lokalu Towarzystwa przy ul. św. Marka l. 5, codziennie od godz. 4—6 wieczorem.

Koncert kompozytorski Karola Szymanowskiego. Piszą nam z Wiednia: W zwycięskim pochodzie polskiej twórczości muzycznej za granicę, jednym z ważniejszych etapów był koncert kompozytorski Karola Szymanowskiego, urządzony w dniu 27. lutego b. r. Wielka sala Beethowenowska przy Strauchgasse, zapełniła się po brzegi wytworną publicznością, wśród której widzieliśmy między innymi ministra dla Galicyi p. Wł. Długosza z żoną, szefa sekcyjnego dr. Ćwiklińskiego, księżnę Maryę Lubomirską, hr. Karola Lanckorońskiego, br. Ziemiałkowską, radcę sekc. Waygarta, kilku bawiących obecnie w Wiedniu posłów polskich, wielu urzędników ministeryalnych, sporo publiczności niemieckiej w jej liczbie wszystkich wybitnych przedstawicieli świata muzycznego z dyr. Gregorem na czele, wszystkich poważnych krytyków muzycznych, wiele osób z niemieckiej arystokracyi i t. d.

Program kompozytorskiego wieczoru Karola Szymanowskiego był bardzo urozmaicony. Wzięli w nim udział znana publiczności lwowskiej śpiewaczka p. Stanisława Bartoszewiczowa-Szymanowska i znakomity młody pianista Artur Rubinstein.

P. Bartoszewiczowa odśpiewała prześlicznie szereg pieśni swego genialnego brata, jakoto Zuleikę (do słów Bodenstedta), kołysankę (do słów Mommberta), Zwiastowanie (do słów Dehmla), kilka „Pieśni miłosnych Hafiego“ itd. Po polsku śpiewała sympatyczna śpiewaczka „Łabędzie“ Berentowskiego i odtworzenie tej pieśni przyniosło jej entuzyastyczne brawa. P. Bartoszewiczowej za piękną interpretacyę pieśni dziękowano gorącymi oklaskami i kwiatami.

Artur Rubinstein, wyborny pianista, który w Wiedniu po występach swych na tutejszych estradach koncertowych zyskał doskonałe krytyki, równające go z pierwszymi wirtuozami współczesnymi — jest świetnym interpretatorem muzyki fortepianowej Szymanowskiego. Na koncercie wczorajszym wykonał „Sonatę A-dur“ (op. 21), którą grał tu już poprzednio na jednym z koncertów Fitelbergowskich, oraz „Waryacye na polski temat ludowy“ (op. 10). I Rubinsteina obrzucono gradem oklasków.

Nazwisko Szymanowskiego już od dłuższego czasu pojawia się na afiszach koncertowych w Wiedniu. Kompozycye jego wprowadzili w swe programy Lalewicz i Wolfson, a w bieżącym sezonie Fitelberg, który na jednym ze swych koncertów kapelmistrzowskich wykonał „Symfonię“ tego niezwykle utalentowanego polskiego muzyka.

Krytyka muzyczna wiedeńska twórczością Szymanowskiego jest zachwycona, podnosi i jej dar inwencyjny i wybitną wiedzę muzyczną polskiego artysty, stawia go — mimo szowinizmu niemieckiego — na równi z najwybitniejszymi współczesnymi twórcami niemieckimi.

Swoim wieczorem kompozycyjnym Szymanowski odniósł tryumf ogromny — wywoływano go liczne razy i za ucztę artystyczną dziękowano serdecznymi oklaskami.

Wystawa obrazów Wacława Radziszewskiego została otwarta z dniem dzisiejszym w westybulu Muzeum przemysłowego, przy ul. Hetmańskiej. Wystawa potrwa dni 14.

Miejski Zakład do spalania śmieci. Miasto nasze stoi obecnie pod znakiem nadzwyczajnie doniosłej kwestyi, ze względu na przyszłość zdrowotnych stosunków, a to z powodu budować się mającego miejskiego Zakładu do spalania śmieci. Znikną tedy owe góry ze śmieciem, będące jednym wiecznym siedliskiem robactwa i miazmatów, pełne laseczników chorobotwórczych i stale grożące niebezpieczeństwem miastu w razie epidemii. Magistrat rozumiejąc doniosłość tej sprawy, już przed dwoma laty rozpoczął badania śmieci lwowskich przez inżynierów praskiej fabryki maszyn, która dostarczyła w swoim czasie Lwowowi urządzeń w elektrowni, rzeźni i chłodni.

Na skutek rozpisanego konkursu na nowoczesny Zakład spalania śmieci nadeszły oferty od trzech firm: z Pragi czeskiej, Wiednia i Szczecina w Prusiech.

Według tych ofert będzie się spalało dowiezione śmiecie w specyalnych piecach, które napełniane będą śmieciem sposobem mechanicznym, tak, że od chwili naładowania śmiecia do wozów, nikt nie będzie się stykał bezpośrednio z takowem. Zyskane ciepło zużytkowane będzie do wytwarzania prądu elektrycznego, który będzie stanowił źródło dochodów Zakładu. Miasto uzyska Zakład do spalania śmieci, nie ponosząc przytem żadnych kosztów inwestycyi, gdyż całkowite koszta ruchu i amortyzacyi spalarni opłacone będą w zupełności z zyskanych dochodów w ciągu lat 15, poczem Zakład ten przejdzie na własność gminy bez kosztów, przyczem przewidzianą jest nawet pewna nadwyżka roczna na korzyść gminy.

„Czy jest sprawa polska w Europie?“ Pod tym tytułem wygłosi w sobotę dnia 9 marca poseł Ignacy Daszyński odczyt w sali ratuszowej na dochód Polskiego Tow. dla niesienia pomocy więźniom i zesłańcom politycznym. Ze względu na bardzo silne zainteresowanie, jakie budzi powyższy temat, prosi komitet wszystkich, którzy zamówili wcześniej bilety, aby zechcieli je najpóźniej do 3 marca wykupić w perfumeryi Wp. Pawłowskiego (ul. Akademicka), gdyż w przeciwnym razie bilety te bez względu na zamówienie będą sprzedane.

Gabryela Zapolska złożyła w ubiegłym tygodniu naszej dyrekcyi nową sztukę p. t. „Nerwowa awantura“ — rzecz napisana specyalnie dla lwowskiej sceny — gdyż nasza autorka — jak się sama wyraża w liście do redakcyi — „nie chce, aby sezon w teatrze naszym minął, nie przynosząc jej sztuki“. Premiera naznaczona na 15 marca br.

Lwowski teatr ludowy im. Słowackiego rozpoczyna sezon wiosenny urządzeniem szeregu przedstawień we większych miastach prowincyonalnych Galicyi, z udziałem pani K. Bednarzewskiej i p. M. Bieleckiego, artystów teatru miejskiego.

Wiec obywatelski w sprawie mieszkaniowej. W niedzielę dnia 3. marca b. r. o godzinie 11-ej przed południem odbędzie się w sali posiedzeń Rady miejskiej wiec obywat. w sprawie mieszkaniowej, zwołany przez komitet obywatelski, galic. ogólne Tow. budowlane i mieszkaniowe, Związek kredytowy urzędników i inne pokrewne stowarzyszenia urzędnicze.

Na porządku dziennym jest referat o stanowisku reprezentacyi miasta wobec drożyzny mieszkań i sprawy budowy domów na peryferyach miasta. Na wiecu ma być traktowana także sprawa wodociągów dla powstającej kolonii urzędniczej na Krasuczynie.

Ogólne Zgromadzenie Członków Krajowego Tow. zaliczk. urzędników (Skarbowska 5) odbyło się onegdaj przy udziale kilkuset osób. Sprawozdanie z czynności Dyrekcyi i zamknięcie rachunków wykazujące obrót roczny 13 mil. 600 tysięcy K przyjęto do wiadomości i wyrażono uznanie za kierownictwo prezesowi Dyrekcyi r. Eugeniuszowi Pirożyńskiemu. Następnie uchwalono jednogłośnie wniosek Rady Nadzorczej w sprawie zmiany statutu, którego 1 paragraf uzupełniono ustępem: „Językiem wewnętrznego i zewnętrznego urzędowania Towarzystwa i jego Zarządu w § 17 statutu wyszczególnionego jest wyłącznie język polski“. Z czystego zysku za rok 1911 przeznaczono 1200 K na zapomogi dla wdów i sierót po urzędnikach i po 100 K subwencyi na „Dom polski w Bielsku i na Macierz Cieszyńską“. Płace urzędników Towarzystwa i Dyrekcyi podwyższono o 20 prc. W skład Rady Nadzorczej weszli z wyboru na dalsze 3 lata Pp.: Maryan Goedel, Adolf Pawłowski, Mieczysław Stefko, Franciszek Niesiołowski i Natall Maryan. W skład Dyrekcyi na dalsze 3 lata wszedł p. Józef Blicharski.

Gdy pieniędzy brak... Potrzeba jest matką wynalazków. Więc gdy pieniędzy brak, chwytają się ludzie sposobów, aby je dostać. Oto donosi p. Stanisław Zaczkiewicz, kierownik szkoły w Podhorcach, iż w czasie jego nieobecności przyszedł do domu jego jakiś mężczyzna nieznany, przedstawił się żonie jako nauczyciel i kolega męża i korzystając z nieuwagi gospodyni domu, skradł p. Zaczkiewiczowi kilkanaście biletów wizytowych, do których przybił pieczątkę szkolną. Na podstawie skradzionych wizytówek naciągnął okolicznych żydów na rozmaite kwoty, naturalnie na konto p. Zaczkiewicza. Przed oszustem tym policya ostrzega.

„L' art nouveau“. Pod nazwą tą powstaje z dniem 1. marca we Lwowie zakład art. malarstwa dekoracyjnego, który przyjmować i wykonywać będzie wszelkie prace, w zakres art. malarstwa dekoracyjnego wchodzące, od malowania i projektowania wnątrz, kościołów, will, sal, projektowania dekoracyi i kurtyn teatralnych, dekorowania ogrodów i ulic, aż do reklamy artystycznej, więc szyldów, wywieszek, godeł, afiszów i t. d. Kierownictwo artystyczne zakładu objął artysta-malarz Włodzimierz Bielecki, uczeń Akademii sztuk pięknych w Krakowie i Stuttgardzie, z całym zapałem i zrozumieniem uprawiający także malarstwo dekoracyjne, które studywał w Monachium i Paryżu. Z dekoracyjnych prac jego uwagę zwróciła scena i przepyszny fryz kwiatowy w Pałacu sportowym, biegnący ponad lożami parterowemi. Osoba kierownika zakładu jest więc aż nadto dostateczną poręką, że „L' art nouveau“ spełniać całkowicie będzie swe zadanie.

Koncerty francuskiej kapeli salonowej, produkującej się obecnie w kawiarni „Splendid“ ściągają co wieczora tłumy publiczności, spragnione słuchania znakomitej muzyki salonowej. Repertuar tej orkiestry obejmuje prócz rzeczy po ważniejszych zarówno rzeczy lżejsze oraz produkcye solowe. Na pierwszy plan wybija się znakomity skrzypek i dyrygent Petro Urziceanu, absolwent konserwatoryum w Bukareszcie, odznaczony dwoma medalami w Paryżu, Dreznie itd. Obok niego pracują również Aristide Ciocoiu, słynny basista, grający rzeczy solowe na basie, dalej I. Havrilec, jeden z najlepszych wiolonczelistów. W końcu nadmienić należy niezwykły rodzaj fletu, skonstruowany w oryginalny sposób bez klawiszy, na którym znakomicie koncertuje p. Vasile Laché.

Zespół ten, zaangażowany przez zarząd kawiarni „Splendid“ na krótki czas w przejeździe do Petersburga, dzięki niebywałemu powodzeniu pozostanie jeszcze kilka dni we Lwowie.

Zmarli 29. lutego 1912. Leberfeld Edzia, córka grajzlernika, 8 mies.; Lieberbauer Sara, wdowa po zarobniku, l. 71; Wozimka Janina, szwaczka, l 18; Minorowicz Józef, wyrobnik, l. 43; Dzumała Józef Stefan, syn agenta, 5 mies.; Altman Estera, przekupka l. 70; Heiselbeck Estera, żona grajzlernika, l. 34; Tannenbaum Owadic, kupiec, l. 66; Pistler Aleksander, zwrotniczy c. k. kolei, l. 41; Loos Franciszka bez zajęcia, l. 84.

Z prasy ludowej.

—

Im bliżej dnia 24. i 25. marca — kiedy ma się odbyć zjazd Stojałowszczyzny, epokowy w życiu tej grupy, bo decydujący o wyborze prezesa i o stosunkach do innych partyi — tem więcej pojawia się zalecań do niej w konkurujących o nią organach narodowej demokracyi i chrześcijańsko-społecznych. We wszechpolskiej „Ojczyźnie“ drukują się obszerne sprawozdania z urządzanych wciąż jeszcze zebrań żałobnych ku czci śp. Stojałowskiego — a w klerykalnym „Głosie ludu“ wrą w dalszym ciągu targi o to, że im się należy spadek polityczny po Stojałowskim, a nie wszechpolakom. Dobierają się też przytem bardzo przykro do skóry p. Zamorskiego, wytaczając rzeczowe i poważne zarzuty, jak np. następujący, podpisany pełnem imieniem i nazwiskiem chłopa z powiatu wielickiego:

„Teraz po kilku miesiącach przekonaliśmy się wbrew wszelkim nadziejom i przyrzeczeniom nowego p. redaktora, że wprawdzie format gazetki i nazwa pozostały te same, ta sama maszyna ją drukuje, ale treść jest inna. — Duch chrześcijański, myśl polityczna śp. ks. Stojałowskiego z „Pszczółki“ uleciały.

Dzisiejsza „Pszczółka“ nie różni się wcale ani treścią, ani formą od gazet wszechpolskich i mogłaby raczej wychodzić jako dodatek do „Ojczyzny“, aniżeli jako chrześcijańsko-ludowy organ“.

Ten sam włościanin zarzuca dalej p. Zamorskiemu, że w redakcyi osadził samych wszechpolaków, a niema tam żadnego stojałowszczyka. W innej korespondencyi ktoś drugi znowu wzywa go, by na zjazd do Krakowa przybył sam, a „najmniaczy wszechpolskich“ niech wyśle do Lwowa, bo chłopi chcą z nim samym radzić.

Krytycznie także bardzo zapatrują się ci ludzie na samochwalstwo p. Zamorskiego, który skutkiem scysyi z chrześcijańsko-społecznymi twierdzi, że go spotyka „ten sam los męczeński, co śp. Stojałowskiego“, bo go prześladują. Tamci zaś piszą:

„Śmieszne jest ubieranie się p. Zamorskiego w laury wodza, bo aby być wodzem, trzeba na to stanowisko talentem, pracą i zasługą wybić się samemu i zyskać od wszystkich uznanie — tymczasem wątpię czy kto ze stojałowszczyków znał przedtem p. Zamorskiego, a i teraz jeżeli p. Zamorski nie odkryje przyłbicy czem właściwie ma ochotę być, czy stojałowszczykiem, czy wszechpolakiem, nie możemy mu bez żadnych zastrzeżeń zaufać“.

Wobec tych ataków „Wieniec-Pszczółka“ przybrała ton minorowy i p. Zamorski usprawiedliwia się, że walkę „na zęby i noże“ wydał nie całej partyi chrześcijańsko-socyalnej, a tylko paru jednostkom z pośród niej, intrygującym przeciw niemu.

Interesujący wobec tego będzie ten zjazd 24 bm., na którym podobno i z innej strony wystąpią najstarsi stojałowszczycy ostro przeciw p. Zamorskiemu.

— — — — — — — — — — — — — —

Narodziny z ludowej frondy lwowskiej nowego Stronnictwa ludowców niezawisłych — nie spotkało się w postronnej prasie ludowej z szerszą oceną. Organy wszechpolskie notują tylko sam fakt — choć kto bliżej rozczyta się w formowaniu zarzutów t. zw. blokowi, ten widzi blizkie pokrewieństwo, bo nawet argumentacya ich w dziwny sposób jest ta sama w „Ojczyźnie“, „Wieńcu-Pszczółce“, „Głosie ludu“ i... w „Gazecie ludowej“. I tu i tam wyssane z palca, a zdementowane już przez Klub ludowców, brednie o zamachu konserwatystów na spółkę z ludowcami na organizacyę rolniczą —

i tu i tam uwielbienie ks. biskupa Wałęgi i plotka o jego usunięciu.

Poza „Przyjacielem ludu“ jedna tylko krakowska „Prawda“ zajęła się obszernie tarnowskim zjazdem frondy.

— — — — — — — — — — —

Wszechpolacy na gwałt udają partyę chłopską. Pisaliśmy już o petycyach, jakie na 3 dni przed zamknięciem Sejmu dołączyła „Ojczyzna“ wraz z artykułem Grabskiego, żądającym uchwalenia reformy wyborczej bez współudziału Rusinów. Notujemy teraz plon petycyjny: Pierwszy tydzień „pełen zapału“ pod wpływem „płomiennego“ wezwania Wielkiego Mistrza wszechpolskiego przyniósł... aż 33 petycyi, drugi 95! I tyle wszystkiego — niecała setka.

Gdzież ta sprężysta organizacya endecka, o której tyle się czyta w „Ojczyźnie“ — te masy wyborcze, których wolę „pogwałcono“ przy wyborach zeszłorocznych?!

Te pierwsze dwa tygodnie, nielitościwie jałowe pod tym względem, są najlepszym dowodem siły — siły blagi wszechpolskiej o prawdziwej sile.

Poświęcenie kamienia węgielnego pod nowy gmach T. K. Z.

W uzupełnieniu sprawozdania, zamieszczonego w dzisiejszej „Gazecie Porannej“, podajemy tekst aktu fundacyjnego.

„W Imię Boga Najwyższego,
dla pamięci potomnych!

Działo się w mieście stołecznem Lwowie, w roku Pańskim tysiącznym dziewięćsetnym dwunastym, w dniu dwudziestym dziewiątym lutego, za pontyfikatu Jego Świątobliwości Papieża Piusa X., za panowania Najjaśniejszego Cesarza Austryackiego FRANCISZKA JÓZEFA I. Arcybiskupem i Metropolitą rzymsko-katolickim był Jego Excellencya Najprzewielebniejszy ks. Dr. Józef Bilczewski, Arcybiskupem i Metropolitą ormiańsko-katolickim był Jego Excellencya Najprzewielebniejszy ks. Józef Teodorowicz, Arcybiskupem i Metropolitą grecko-katolickim był Jego Excellencya Najprzewielebniejszy ks. Dr. Andrzej Hrabia Szeptycki, c. k. Ministrem skarbu był Jego Excellencya Wacław Zaleski, c. k. Ministrem dla Galicyi był Jego Excellencya Władysław Długosz, rządy kraju sprawował ces. król. Namiestnik Jego Excellencya Dr. Michał Bobrzyński, Marszałkiem kraju był Jego Excellencya Dr. Stanisław Hrabia Badeni, rządy miasta spoczywały w ręku Jaśnie Wielmożnego Prezydenta Józefa Neumanna, c. k. Komisarzami galic. Towarzystwa kredytowego ziemskiego byli: Jaśnie Wielmożny Wiceprezydent c. k. Namiestnictwa Stanisław Grodzicki i Jaśnie Wielmożny c. k. Radca Dworu Dr. Jan Skwarczyński.

Skład władz galicyjskiego Towarzystwa kredytowego ziemskiego był następujący: (następują nazwiska delegatów na Ogólne zgromadzenie, członków Komisyi rewizyjnej, Rady nadzorczej i dyrekcyi).

Władzą przełożoną Towarzystwa było c. k. Namiestnictwo we Lwowie.

Galicyjskie Towarzystwo kredytowe ziemskie zostało przez Stany Galicyjskie założone w roku 1841. Pierwotna jego nazwa była „Galicyjski stanowy Instytut kredytowy“.

Był on pierwszym w Austryi zakładem kredytowym ziemskim, na wzajemności opartym.

Celem Towarzystwa jest wydawanie pożyczek w listach zastawnych na hipotekę dóbr ziemskich tabularnych w Królestwie Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem, tudzież w Księstwie Bukowińskiem.

Dnia 3. lutego 1842 rozpoczęło Towarzystwo swoją działalność.

Jako Instytut Stanowy było Towarzystwo kredytowe czynne do roku 1861.

Cesarskim patentem z dnia 20. października 1860, znanym pod nazwą dyplomu październikowego, uchylone zostały reprezentacye stanowe krajów koronnych Austryi.

Uchylenie reprezentacyi Stanowej wymagało także zmiany w ustroju Towarzystwa kredytowego, które jako instytucya stanowa nadal istnieć nie mogło. Zmiana ustroju Towarzystwa i zupełna jego reforma dokonana została w roku 1868.

Ta reforma weszła w życie z początkiem roku 1869. Od tego roku galicyjskie Towarzystwo kredytowe ziemskie oparte jest na nowych zasadach i rządzi się zupełnie autonomicznie.

Towarzystwo kredytowe ziemskie mieściło się do roku 1871 w ubikacyach najętych. Od roku 1872 znajdują się wszystkie biura Towarzystwa w kamienicy przy ulicy Karola Ludwika L. orj. 1. i 3., nabytej przez Instytut kredytowy w roku 1849.

Z powodu, że lokalności dotąd przez Towarzystwo na biura zajęte z biegiem czasu przeznaczeniu swemu nie odpowiadały, postanowiło XLVIII. Ogólne Zgromadzenie Delegatów uchwałą 78-mą z dnia 1. marca 1911 r., aby na własnych gruntach przy ulicy Kopernika i Szajnochy wybudować gmach na biura Towarzystwa wraz z mieszkaniem dla prezesa Dyrekcyi i odpowiednim lokalem dla Związku Ziemian.

Uchwałą 81-szą Ogólne Zgromadzenie poruczyło Dyrekcyi Towarzystwa wykonanie i sposób przeprowadzenia budowy.

Według tego polecenia uznała Dyrekcya z przedłożonych siedmiu ofert za najodpowiedniejszą o ertę firmy „Zachariewicz & Sosnowski“. — Wygotowanie planów budowy poruczyła Dyrekcya również Wielmożnym architektom Alfredowi Zachariewiczowi, c. k. Radcy budownictwa, i Józefowi Sosnowskiemu.

Przedłożone przez nich szkice i plany zatwierdziła Dyrekcya w porozumieniu z Komisyą rewizyjną i zawarła z firmą „Zachariewicz & Sosnowski“ stanowczą umowę o budowę gmachu.

Nad należytem przeprowadzeniem budowy czuwa ustanowiony przez Dyrekcyę komitet, w którego skład wchodzą Jaśnie Wielmożni: Jan Vivien de Chateaubrun, dyrektor Towarzystwa, — Władysław Wiktor, zastępca dyrektora, — Dr. nauk technicznych Tadeusz Obmiński, Profesor c. k. Szkoły Politechnicznej we Lwowie i Dr. Włodzimierz Mochnacki, adwokat krajowy.

Kierownictwo budowy sprawuje Dyonizy Krzyczkowski, architekt i Profesor c. k. państwowej Szkoły przemysłowej we Lwowie.

Gmach wybudować się mający na fundamentach, które dziś poświęcone zostały, służyć winien zbożnej pracy w zasadach wiary, pożytku dla Ojczyzny i zgody społecznej.

Niech jej Bóg błogosławi!“

JULJUSZ GERMAN.

Gwiaździsta noc.

POWIEŚĆ.

Ciąg dalszy

Spochmurniał. Zaczął nerwowo uderzać palcami o kant biurka. Zły uśmiech rozigrał mu się na ustach nieprzyjemnym grymasem.

Korycki poprawił czarne okulary i mówił spokojnie.

— Publiczność miała racyę. Wiecie wszyscy, jak cenię teatr dostojny, jak tęsknię do prawdziwej wielkiej polskiej sceny, której teraz mamy tylko śliczne początki. W ciebie rzeczywiście pod tym względem wierzę, Witoldzie. Ale, jeśli my żądamy od publiczności, aby uważała teatr za świątynię, to dawajmy jej tylko dostojne i szlachetne wzruszenia, a strzeżmy się, strzeżmy przed manieniem jej, przed udawaniem za blask pereł tego, co w rzeczywistości świecidełkiem jest szklanem. Bo bierzemy na siebie ciężką odpowiedzialność właśnie my, którzy wielkim głosem piorunujemy na zdeprawowanie sceny współczesnej, na obrzydliwy, pożażający godność narodową bezmyślny kult fars i operetek. Strzeżmy się, panowie.

Sztuka, którą grano dziś wieczór, jest pisana z talentem. Po pierwszym akcie sam biłem brawo, zachwycony płynnem srebrem melodyi wiersza, rozmarzeniem młodzieńczem, pięknem jak oddech wiosny, jak sen o pierwszym pocałunku. Dziś mało u nas młodości dobrej, słonecznej — strasznie jej w Polsce mało — i dlatego Roden miał słuszność, wprowadzając tę sztukę na scenę. Ale i publiczność miała także słuszność, przerywając przedstawienie. Nie był to — mojem zdaniem — brutalny odruch zdrowych, sytych zwierząt ludzkich przeciw błyszczącemu rozkładem majakowi próchna — a tak wszyscy panowie myślicie — nie był to gwałtowny protest ludzi w tępem zadowoleniu żyjących, którzy p zniszczeniu swych ciał myśleć się boją — to było co innego. Tu mimowoli zagrało uburzenie. nie tłumu, panowie, uburzenie dusz tysiąca, którym pojęcie śmierci jest jednak zbyt święte, zbyt drogie. W ten sposób jak autor dzisiejszej premiery o śmierci mówić nie wolno, taka głupia, dziecinna, humorystyczna śmierć nie istnieje, a niesmacznym, wprost brzydkim konceptem było wprowadzenie na scenę szkieletu i dziwię się Rodenowi, że na to mógł zezwolić.

Piękna odwaga młodości jest czasem bardzo śmieszna. A potem to prawdziwe nieszczęście, że we wszystkich polskich sztukach, jakie znam (a znam je prawie wszystkie), zawsze pierwszy akt jest najlepszy, ten nieszczęsny pierwszy akt.

Na publiczność nie wygadujcie za wiele. Prawda, praca jeszcze wielka czeka, aby podnieść poziom jej kultury, który jest dość marny. Ale jest w niej, mimo wszystko, ten zdrowy, cudowny instynkt piastowski, który ziarno od plewy zawsze odróżnić potrafi. Skończyłem i uratowałem nie duszę, ale te uśmiechy, wydobyte z nicestwa, z któremi panowie teraz na mnie patrzycie.

Roden szepnął do Bolimy:

— Nie uważasz, jak dziwnie filistrzeje poczciwy Korycki? Szkoda, jedna z najbardziej europejskich głów u nas. A teraz już rozanielania się pod adresem nieśmiertelności i ukłon w stronę czamarki.

— Jednak w tem, co mówił o śmierci, dużo prawdy — rzekł Bolima.

Roden syknął przez zęby z nagłą, prawie brutalną niechęcią:

— Nudzicie mnie wszyscy piekielnie.

— A cóż mówi poeta? — spytał Korycki Olmirskiego.

Ten pogładził czarną brodę i błysnął ironicznie oczyma.

— Sztuka napisana zupełnie bez talentu. Niema tam nic przemyślanego głęboko, nic lśniącego nieskazitelną formą kryształową. Bańka kolorowa.

— Ale wydmuchana uczuciem — rzekł Korycki wielkopańskim tonem.

— Gdzież uciekł ten młody autor? Chętniebym z nim pogadał.

— Nie zazdroszczę — szepnął któryś z recenzentów.

Zbierano się do wyjścia, ubierano się powoli. Krytycy odbyli jeszcze w kącie błyskawiczną konferencyę.

— Więc jakże?

— Zerżniemy błazna bez miłosierdzia.

— A Roden?

— Sam powiedział po wyjściu tego smarkacza: Zdaje mi się, że się pomyliłem. To nie jest dobra sztuka.

— A w takim razie. Ale Korycki?

— Jego gwiazda już blednie. Bójcie się Boga, on ma z siedmdziesiąt lat.

— Starowina dobroduszny.

Olmirski podawał żakiet pannie Mireckiej. Nachylił się nad nią, pytał o coś cichym, pełnym prośby szeptem.

Odpowiedziała głośno:

— Nie, dzisiaj nie. Mowy niema.

I wyciągnęła rękę do Bolimy.

— A panu, ładny i nudny panie, dobranoc. Niech pan marzy o mnie trochę.

Bolima spojrzał na nią łagodnemi oczyma.

— Nie wiem, czy mogę pozwolić sobie na ten zbytek i nie wiem potem, czy moje marzenia nie znudziłyby pani, gdybyś znać je mogła.

— Ach! Ładnie pan to powiedział. Pan zawsze mówi ładnie i jakoś inaczej, niż inni. Ale zresztą...

Machnęła ręką ze ślicznym, lekkomyślnym, śmiesznie rozpaczliwym gestem.

— Wszystko mi jedno. I tak nudzę się beznadziejnie. *A propos*, gdzie pan mieszka?

Chóralny wybuch śmiechu rozbrzmiał młodzieńczą wesołością. Uśmiechnął się stary Korycki, uśmiechnął się prawie z rozbawieniem Roden, zachichotali krytycy, nieszczerze, z odrobiną wściekłości roześmiał się Olmirski.

(C. d. n.)

Ekonomista.

Galic. Towarzystwo kredytowe ziemskie.

Sprawozdanie nasze wczorajsze uzupełniamy jeszcze wynikami wyborów do dyrekcyi, rady nadzorczej i komisyi rewizyjnej. Dyrektorem na lat 6 wybrano ponownie na 61 głosujących, wszystkiemi głosami dra Stanisława Nowosieleckiego, który w krótkiem przemówieniu dziękując za wybór, zapewnił, że nadal pracować będzie w myśl zasad, wytkniętych przez założycieli, dla ochrony ziemi ojczystej.

Zastępcami dyrektora wybrani: w miejsce p. Aleksandra Dydyńskiego, p. Adam Fink (56 głosami), w miejsce śp. Bronisława Gorczyńskiego p. Aleksander Dąmbski (35 głosami na 59 głosujących).

Prezesem rady nadzorczej na lat 6, w miejsce śp. Stan. Brykczyńskiego wybrano p. Albina Rayskiego (36 głos. na 57 głos.)

Zastępcami członków rady nadzorczej wybrani: w miejsce p. Tyt. Zarzyckiego p. Józef Jaruzelski (39 głos. na 54 głos.) i ponownie p. Henr. Potworowski (24 głos. na 40 głos.)

Do komisyi rewizyjnej wybrani: pp. Krzysztof Abrahamowicz, Klemens hr. Dzieduszycki, Stan. Jędrzejowicz, Jan br. Konopka, Stef. br. Moysa, Stefan Skrzyński, Stan. Dydyński.

W ciągu dalszym posiedzenia uchwalono na wniosek dyrekcyi, przedstawiony przez dyr. Viviena, powiększyć fundusz stypendyjny imienia Cesarza Franciszka Józefa I. dla dzieci urzędników Towarzystwa kredytowego ziemskiego, wynoszący obecnie 23.575 kor. do kwoty 25.000 koron. Wdowie po prezesie rady nadzorczej śp. Stanisławie Brykczyńskim przyznano stałą pensyę roczną w kwocie 2.400 kor.

Wreszcie uchwaliło zgromadzenie przyznać komitetowi obchodu 50 rocznicy powstania styczniowego zasiłek w kwocie 1000 kor.

Z dalszego porządku dziennego referował p. dyr. Nowosielecki sprawozdanie dyrekcyi o projekcie emisyi 4 i pół proc. listów zastawnych.

Bez dyskusyi uchwalono wnioski.

I. Ogólne Zgromadzenie uchwala, że obok 4 prc. 56-letnich listów zastawnych, wydawane być mogą także 4 i pół prc. listy zastawne nieokresowe.

II. Upoważnia się dyrekcyę do rozpoczęcia emisyi tych 4½% listów zastawnych w czasie, w którym ze względu na stosunki targu pieniężnego to za stosowne uzna; w każdym razie zaś ma to nastąpić już w 1912 r., o ileby znaczne podwyższenie kursu listów zastawnych 4 prc. 56 letnich w tym roku nie nastąpiło.

Zarazem uchwalono następujące potrzebne w tym celu zmiany statutu: W §. 7 statutu ust. 2, po słowach „56-letnie“ dodaje się słowa: „4 i pół prc. nieokresowe“. W §. 8 statutu na końcu ma być dodany następujący nowy ustęp: „Listy zastawne 4 i pół prc. nieokresowe wydawane będą w koronach według wzoru G i opiewać mają na 200 K, 1000 K, 2000 K, 10.000 K i 20.000 K“. W §. 11 statutu po ustępie 3 wstawia się następujący dodatek: „Kupony do listów zastawnych 4 i pół prc. koronowych nieokresowych wydane będą według wzoru „g“. W §. 19 ustęp czwarty po słowach: „z 61-letnim planem umorzenia“ należy dodać słowa: „wreszcie w listach zastawnych 4 i pół prc. koronowych nieokresowych“. W §. 24 statutu na końcu po literach ff mają być dodane litery gg. W §. 25 ust. trzeci, po słowach: „z 61-letnim planem umorzenia“ należy dodać słowa: „wreszcie listów zastawnych 4 i pół prc. koronowych nieokresowych“ W tymże §. 25 ustęp czwarty, po słowach: „z 56. letnim okresem umorzenia“ należy dodać słowa: „dalej listów zastawnych 3 i pół prc. z 61-letnim okresem umorzenia, a wreszcie listów zastawnych: 4 i pół prc. nieokresowych“. W §. 26 statutu na końcu dodaje się następujący ustęp: „Rozpoczęcie emisyi 4 i pół prc. kor. nieokresowych listów zastawnych nastąpi po ogłoszeniu uchwały dyrekcyi Tow. kred. ziemskiego oznaczającej termin, od którego listy tej kategoryi wydawane będą“.

Następnie dyr. Vivien przedłożył imieniem dyrekcyi w porozumieniu z komisyą rewizyjną następujące wnioski w sprawie użycia obecnego gmachu Towarzystwa po wybudowaniu nowego gmachu:

Ze względu, że w chwili wybudowania nowego gmachu zajdzie potrzeba rozporządzenia starym gmachem, a to, albo przez sprzedaż tego, lub przebudowę, ogólne zgromadzenie delegatów poleca dyrekcyi, aby co do sprzedaży dawnego gmachu Towarzystwa rozpoczęła z oferentami rokowania i odnośne oferty — wiążące oferentów — a pozostawiające wolne ręce dyrekcyi — przedłożyła wraz ze swoimi wnioskami ogólnemu zgromadzeniu na najbliższem posiedzeniu.

Równocześnie poleca ogólne zgromadzenie dyrekcyi, aby wszechstronnie zbadała, czy i w jakich kierunkach budowa nowego gmachu w miejsce dotychczasowego z korzyścią dla Towarzystwa może nastąpić, względnie, w jaki sposób fruktyfikacya starego gmachu byłaby możliwa. Odnośne sprawozdanie przedłoży dyrekcya równocześnie ze sprawozdaniem co do sprzedaży.

W głosowaniu przyjęto wnioski dyrekcyi, poczem przewodniczący p. Gorayski zamknął obrady tegoroczne walnego zgromadzenia delegatów towarzystwa.

Interesa winkulacyjne w handlu towarowym.

Uwagi p. Proppera odnośnie do powyższych interesów („Gazeta Wieczorna“ z 22 lutego br. Nr. 543), jakkolwiek słuszne, ograniczają się jednak tylko do zastosowania „winkulacyi“ w handlu zbożem.

Daleko szersze miejsce zajmuje winkulacya towarem w przemyśle młynarskim. Dlatego też interesujące wywody, wyż naprowadzone, wymagają pewnego uzupełnienia, tembardziej, że interesa winkulacyjne istotnie są obecnie tak rozległe, że bez nich już obejść się nie można. Są nieraz przedmiotem sporów sądowych i nie są pozbawione pewnej oryginalności.

System winkulacyjny, zastosowany w przemyśle młynarskim, nie polega na tem, że kupujący jest zobowiązany przy wręczeniu mu dokumentu załadowania towaru (duplikatu listu frachtowego) wyrównać pełną lub zbliżoną wartość fakturową towaru przed odbiorem lub zaraz po odbiorze.

Duplikat nie może być wysłany do kupują-

JULIUSZ TWARDOWSKI.

Wrażenia z Argentyny.

II.

Zwiedzenie młyna położonego tuż przy porcie i podobno największego w świecie, oraz imponujących elewatorów dla zboża, dało nam pierwszą sposobność zetknięcia się z rolnictwem argentyńskiem. Jeden rzut oka na mapę kraju, jedna wycieczka w jego głąb przekonywują, że Argentyna jest krajem rolniczym w najśmielszem tego słowa znaczeniu i że sam Stwórca wystawił jej marszrutę dalszego rozwoju. Pozytywnym dowodem tego są pampasy ze swoimi głębokimi pokładami czarnoziemu i pastwiskami, negatywnym — brak węgla i żelaza. Drzewo i kamień także nie wystarczają na potrzeby kraju i muszą być importowane. Węgiel pochodzi częścią z Ameryki północnej, przeważna jednak część tworzy ładunek powrotny parowców argentyńskich, wywożących mięso do Anglii. Żelazo i drzewo sprowadzane bywają z Europy i Ameryki Północnej, kamień z Uruguaju. Jednem z najbliższych zadań rządu argentyńskiego musi być uregulowanie gospodarstwa leśnego. Północna część kraju obfituje w potężne strumienie, a także i na południu znajdują się większe rzeki; brak jednak rozgałęzionej sieci wodnej. Brakowi temu zaradzają po części studnie, których motory wietrzne nadają krajobrazowi argentyńskiemu tak charakterystyczne piętno, jak Holandyi jej wiatraki. Rząd zaś stara się energicznie o sztuczne nawodnienie. Tak n. p. „Ustawa dla popierania terytoryów narodowych“ zapowiada sztuczne nawodnienie doliny Rio Negro, dzieło, stawiane przez prezydenta republiki na równi z tamami Nilu. Projekt, opracowany przez pewnego włoskiego inżyniera, nawodni przestrzeń, obejmującą milion hektarów.

Podobnie jak północna część Nowego Świata ma w Stanach Zjednoczonych reprezentanta przemysłowego amerykanizmu, tak południowe państwa, a przedewszystkiem Argentyna reprezentują amerykanizm rolniczy. Ale podczas gdy w Stanach Zjednoczonych uprawia się świadomy kult rozmiarów, w Ameryce Południowej przynajmniej dotąd jeszcze górują naturalne proporcye. Tu bowiem sama natura występuje w imponujących formach, po amerykańsku: bezbrzeżne prawie, pampasami zwane stepy, dzikie, niebosiężne Kordylliery, potężne rzeki, gdzie oko brzegów dopatrzyć nie może, lasy dziewicze i rewiry myśliwskie Indyan (Gran Chaco), a nawet wspanialsze od Niagary wodospady rzeki Ignaru. Kraj cały o trzech milionach kwadratowych kilometrów jest tak duży, jak Austro-Węgry, Niemcy, Włochy, Francya, Szwajcarya, Szwecya, Norwegia, Dania, Holandya i Belgia razem wzięte, albo, co na jedno wychodzi cztery razy większy niż monarchia austryacko-węgierska albo 40 razy większy niż Galicya. A całą tę olbrzymią przestrzeń zamieszkuje tylko 7 milionów mieszkańców! A więc nie więcej niż Galicyę. Ba, jeszcze przed 15 laty było ich tylko 4 miliony! Nie dziw więc, że Argentyna odnosi się do cudzoziemców bardzo życzliwie. Jej ustawodawstwo stawia ich na równi z Argentyńczykami i wyraźnie zaznacza, że obcokrajowcy osiedli w Argentynie mogą, jakkolwiek nie muszą, uzyskać poddaństwo tamtejsze już po dwu latach pobytu tamże a nawet wcześniej jeszcze. Naturalnem następstwem tego roztropnego unikania przymusu ze strony rządu jest, że taki argentyński nowicyusz tem silniej z nową swoją ojczyzną czuje się związany jak gdyby go już uroczeście z nią łączyły śluby. Tylko ślubu ubóstwa nie składa się w Argentynie.

Poczucie narodowościowe jest wyrobione a często, jak wogóle w całej Ameryce, nawet wybujałe. Wchłanianie elementów obcych dokonywa się niesłychanie szybko. Dobre stosunki pomiędzy krajowcami a obcokrajowcami przyczyniły się nie mało do tego, iż w Argentynie bardziej niż w jakiemkolwiek innem państwie południowo amerykańskiem wszyscy obcy dają sobie rendez-vous. Poddanych austryackich przebywa tam około 25.000. Brak odpowiednich ludzi zaznacza się w wyższych sferach dziwnemi nieco kombinacyami urzędów: dyrektor policyi w Buenos-Aires, pułkownik artyleryi, wykłada zarazem jako profesor geologii na tamtejszym uniwersytecie; pewien szef sekcyi w ministerstwie robót publicznych nie mający jeszcze lat trzydziestu, kieruje równocześnie zakładem ubezpieczeń, a oprócz tego jest profesorem trzech katedr: dwu w Buenos-Aires i jednej w La Plata.

Wróćmy jednak do r o l n i c t w a. Podziwu godną jest nietylko ogromna przestrzeń zdatnej pod uprawę ziemi, ale też niezwykła jej jakość. Często nie potrzeba wcale nawozu a tem mniej korczunku — ziemię się poprostu obrabia. Przez wprowadzenie nowoczesnych maszyn rolniczych zdołano uzyskać w 13 latach zwiększenie wydatności gruntu o 260 procent. W przeciągu dwu lat zagarnięto pod uprawę przestrzeń większą od Tyrolu wraz z ziemią Przedarulańską, t. j. przestrzeń, do której uprawy Niemcy potrzebowały swego czasu lat 50.

Dzisiaj przestrzeń, zajęta pod uprawę, jest sześć razy większa od Tyrolu wraz z ziemią Przedarulańską, a jednak jest ona dopiero siedemnastą częścią Argentyny!

Głównym płodem argentyńskim jest p s z e n i c a, którą w okolicach najbardziej sprzyjających uprawie zboża tj. w prowincyach środkowych można siać dziesięć razy z rzędu bez nawozu i bez jakiejkolwiek obniżki w wydatności zbiorów. Pszenica zajmuje trzecią część uprawionej ziemi. Drugą trzecią zajmują: kukurudza, len, jęczmień i owies.

Jeszcze przed kilku laty owies zaledwo zaczynał wchodzić w rachubę. Wywóz jego w roku 1905 wynosił 15.000 ton; w trzy lata później zwiększył się trzydzieści razy. Trzecia wreszcie część uprawnej ziemi poświęcona jest alfalfie. Jest to rodzaj lucerny, która dorasta czasami do 2 m wysokości i bywa zbieraną względnie sparzaną cztery do pięciu razy do roku. Ale i wywóz jej jest stosunkowo znaczny i przybrał był n. p. w czasie wojny burskiej, nawet duże rozmiary.

C. d. n.

cego, gdyż refakcya kolejowa może być uzyskana tylko na podstawie tego dokumentu nadawczego.

Winkulacya tylko w niektórych wypadkach jest zastawem, a w handlu mąką jest raczej poręką osoby trzeciej, że wydając mąkę kupującemu na kredyt, przyjmuje na siebie obowiązek zapłacenia sprzedającemu, choćby kwoty winkulowanej nigdy nie otrzymała.

Obowiązek ten ciąży na osobie winkulanta, na podstawie „listu winkulacyjnego“, wysłanego przez sprzedającego lub tego, który go zastępuje (np. bank udzielający zaliczkę).

Dla lepszego zrozumienia pozwolę sobie przytoczyć następujący przykład:

A. handlarz mąką w Drohobyczu, po poprzedniem unormowaniu cen, zamawia wagon mąki (10000 kg.) z młyna lwowskiego, z tem, że wagon zostanie winkulowany u p. B. w Stryju i będzie płatny w 45 dniach od daty faktury.

Jakie ma być wykonanie?

Młyn lwowski, jako sprzedający, wysyła wagon mąki pod adresem p. B. w Stryju ze stacyą przeznaczenia Drohobycz, która to stacya po nadejściu wagonu awizuje o tem p. B. w Stryju, a ten posyła awizo przez siebie podpisane, p. A. (kupującemu), któremu oczywiście dowierza, celem podjęcia towaru.

Młyn (sprzedający) równocześnie z załadowaniem towaru, posyła fakturę p. A. (kupującemu) z dopiskiem, że wagon został winkulowany u p. B. w Stryju i że tenże kupujący A. jest odpowiedzialnym za cenę kupna aż do nadejścia kwoty winkulacyjnej.

Do p. B. (winkulanta) pisze zarazem młyn „list winkulacyjny“ mniej więcej następującej treści:

„Z polecenia (nazwisko kupującego) p. A. przesyłamy Panu koleją do Drohobycza wagon mąki wedle załączonej faktury z prośbą o wydanie tegoż p. A. za złożeniem kwoty . . . . oraz kosztów przewozu i prowizyi Pańskiej. Kwota ta, jest płatną i zaskarżalną we Lwowie i ma nam być nadesłaną w przeciągu dni 45.

Aż do spełnienia tego warunku jesteśmy wyłącznymi właścicielami przesyłki i powierzamy Panu tylko przechowanie tejże.

Gdyby p. A. towaru nie wykupił, prosimy o bezzwłoczne uwiadomienie i zatrzymanie towaru do wyłącznej dyspozycyi naszej“.

Widzimy więc, że winkulant ma prawo zapłacenia w 45 dniach (takie respiro zostało już z góry między sprzedającym a kupującym umówione) czyli mówiąc wyraźniej: sprzedający zgodził się aby winkulant — pod osobistą gwarancyą — wydał wagon mąki kupującemu na kredyt z 45-dniowym respirem.

Osobę winkulanta podaje kupujący, a sprzedający ma zasięgnąć informacyi, czy mu winkulant ten odpowiada.

Ponieważ zdarzyły się wypadki, że winkulant, działając w zmowie z kupującym, drapnął do Ameryki a kupujący twierdził następnie, że cena kupna została już przez niego winkulantowi zapłacona, przeto chcąc się zabezpieczyć dodaje się do faktury wystosowanej do kupującego, uwagę, że tenże odpowiedzialnym jest za winkulowaną kwotę aż do jej nadejścia.

Z tego systemu winkulacyjnego, powstałego na gruncie galicyjskim, wyłoniły się różne kwestye sporne. Przedewszystkiem co do odpowiedzialności karnej ze strony winkulanta w razie bankructwa gdy towar powierzony już wysprzedano.

Następnie kwestya kompetencyi sądowej wobec osoby winkulanta.

Kwestye te zostały różnie rozstrzygnięte i prawie w każdym wypadku inaczej. Pewnem jednak jest, że we wszystkich sprawach cywilnych zostaje winkulant na podstawie listu winkulacyjnego zasądzony na zapłacenie kwoty winkulowanej, bez względu na to, czy kupujący złożył lub nie.

Wobec sprzedającego zarówno kupujący jak i jego winkulant są solidarnie odpowiedzialni.

L. KACZKA-KARCZYŃSKI.

Lwów, 1 marca.

Z Banku austryacko-węgierskiego. Na wczorajszem posiedzeniu Rady generalnej Banku austro-węg. gener. sekretarz Pranger przedłożył sprawozdanie, wykazujące, że w pierwszych 2 tygodniach br. przedłożono weksli na sumę 988.700.000 K, czyli o 208.500.000 K więcej, niż w tym samym czasie r. u. Rada generalna uchwaliła na razie nie zmieniać stopy procentowej.

Bilans Banku dla krajów koronnych za r. 1911 wykazuje czysty zysk w kwocie 13.556.000 K z dywidendą 30 K za akcyę czyli 7 i pół procent.

Statystyka handlu zewnętrznego. Podług statystyki handlu zagranicznego austro-węg. wywóz w styczniu wynosił 186.200.000 K, przywóz 262.900.000 K. Passivum bilansu wynosi w styczniu 76.700.000 K, gdy w roku zeszłym w tym samym czasie wynosiło 64.400.000 K.

Dostawa węgla dla galicyjskich fabryk tytoniowych. Na rok 1912 będzie dostawiany poraz pierwszy wyłącznie galicyjski węgiel dla galicyjskich fabryk tytoniowych, mianowicie przyznano dostawy dla fabryki w Winnikach 20.000 cent. metr. węgla kopalni w Brzeszczach, dla fabryki w Monasterzyskach 15.000 cent. metr., kopalni w Sierszy, dla fabryki krakowskiej 7000 cent. metr., dla fabryki w Jagielnicy i dla Urzędu odbioru tytoniu w Borszczowie 3300 cent. metr. kopalni w Jaworznie.

W tej sprawie interweniował kilkakrotnie Centralny Związek galicyjskiego przemysłu fabrycznego i dyrektor dr. Battaglia osobiście u miarodajnych czynników.

Centralna stacya doświadczalna dla mleczarstwa. Interpelacyę w parlamencie austryackim odnośnie do utworzenia stacyi doświadczalnej dla gospodarstwa mlecznego na posiedzeniu dnia 10 października zr. wniósł poseł J. Fink, przypominając uchwałę z dnia 3 maja 1901, według której miał być utworzony centralny instytut dla gospodarstwa mlecznego, którego zadaniem byłoby podniesienie gospodarstwa w każdym kierunku, a mianowicie przez założenie zakładu naukowego, zakładu doświadczalnego, publicznego laboratoryum, kursów praktycznych, biura wywiadowczego i porady fachowej we wszystkich dziedzinach gospodarstwa mlecznego.

Interpelacya zaznacza, że właśnie obecnie— przy wysokich cenach produktów nabiałowych — powołanie do życia takiej stacyi jest potrzebne. Stacya powinna zostać połączona z gospodarstwem pastwiskowem.

Druga linia telefoniczna Lwów-Tarnopol. Całe Podole i jego sieć telefoniczna składają się z sześciu odgałęzień i 18 centrali telefonicznych, załatwia korespondencyę telefoniczną ze Lwowem i Zachodem na jednym drucie. Stosunki rozmów międzymiastowych są tego rodzaju, że na połączenie ze Lwowem i odwrotnie czeka się — zamówiwszy rozmowę telefoniczną o g. 4-tej popołudniu — do godziny wpół do 7. Powyższe fatalne stosunki telefoniczne spowodowały lwowską Dyrekcyę poczt i telegrafów do przedłożenia wniosku na budowę drugiej linii telefonicznej Lwów-Tarnopol, jednak ministerstwo handlu nie zezwoliło na budowę tej linii. Centralny Związek galicyjskiego przemysłu fabrycznego poczynił starania w ministerstwie handlu, aby linia ta zezwoloną została. Akcya ta Związku fabrycznego może liczyć na powodzenie, gdyż Eksc. Długosz bardzo gorąco tę sprawę popiera i zajmuje się nią żywo.

Sprawozdania giełdowe i towarowe.

Zboże.

Sprawozdanie targowe Banku rolniczego we Lwowie.

Lwów, dnia 29. lutego 1912. Dziś notujemy na 50 kg. loco Lwów. Waluta koronowa. Pszenica gotowa od 11·20 do 11·50. Żyto gotowe 9·10 do 9·40. Owies obroczny gotowy 8·— do 8·30. Jęczmień pastewny 8·— do 8·50. Jęczmień browarniany 8·50 do 10·50. Groch do gotowania 9·— do 13·—. Wyka 10·50 do 11·50. Koniczyna czerwona 80·— do 90·—. Koniczyna biała 115·— do 135·—. Koniczyna szwedzka 75·— do 90·—. Tymotka 70·— do 75·—.

Zboże.

Sprawozdanie targowe Izby Kupieckiej we Lwowie.

Lwów, dnia 29. lutego 1912. Dziś notujemy za 50 kg. netto paritas Lwów, bez akcyzy. Waluta koronowa.

Pszenica prima 11·25 do 11·50. Żyto prima 9·25 do 9·50. Jęczmień prima 8·50 do 9·—. Owies pański prima 8·60 do 9·10. Kukurudza prima —·— do —·—. Rzepak zimowy 15·— do 15·25. Siemię lniane —·— do —·—. Siemię konopne —·— do —·—. Tymotka —·— do —·—. Koniczyna czerwona prima 95·— do 110·—. Koniczyna biała prima 110·— do 135·—. Anyż płaski —·— do —·—, okrągły —·— do —·—. Groch do gotowania Wiktorya 12·— do 13·—, zielony 14·— do 16·—. Groch pastewny —·— do —·—. Bobik koński 8·50 do 9·—. Wyka 10·50 do 11·50. Otręby pszenne —·— do —·—, żytne —·— do —·—. Chmiel — do —.

	Kontyngent od	Kontyngent do	Nadkontyngent od	Nadkontyngent do
Spirytus surowy bez podatku i bez kosztów ekspedycyjnych .				
loco stacye paritas Husiatyn . .	—·—	—·—	—·—	—·—
loco stacye paritas Tarnopol . .	—·—	—·—	—·—	—·—
loco stacye paritas Sokal . . .	—·—	—·—	—·—	—·—
Z dostawą i oddaniem loco rafinerya Lwów	69·50	70·50	49·50	50·50
Ceny spirytusu za 10.000 litr procent	—·—	—·—	—·—	—·—

Tendencya bardzo silna.

KRONIKA KRAJOWA.

Drohobycz.

Wystawa kursu szewskiego. Na zakończenie krajowego kursu majsterskiego dla szewców w Drohobyczu, urządzoną zostanie wystawa prac uczestników jego, która będzie otwarta w niedzielę dnia 3. marca b. r., od godziny 10 rano do godziny 4 po południu, w Szkole przemysłowej uzupełniającej.

SPORTOWA.

Zawody K. T. N. zapowiedziane są na dzień 10. bm. w Sławsku.

T. T. N. ogłasza zawody na drugą połowę marca w Zakopanem. Zgłoszenia przyjmuje sekretaryat Towarzystwa, ul. Chmielowskiego l. 14.

T. S. „Wisła I.“ odbyło — jak nam piszą z Krakowa — walne zgromadzenie dnia 22. z. m. na którem udzieliło absolutoryum ustępującemu wydziałowi i wybrało nowy. Prezesem przez aklamacyę wybrany został redaktor „Głosu Narodu“ dr. Antoni Beaupre, wiceprezesami dyr. M. Orzelski i dr. St. Strojek. Zgromadzenie uchwaliło wezwać polski Związek piłki nożnej do zorganizowania zawodów o mistrzostwo polskie.

NADESŁANE.

TARGOWISKO

DODATEK „GAZETY WIECZORNEJ“

POŚWIĘCONY SPRAWOM HANDLU I CHOWU BYDŁA I NIEROGACIZNY.

WYCHODZI CO PIĄTEK.

JAN RYNIEWICZ.

Galicyjski eksportowy handel nierogacizną i jego wpływ na hodowlę.

IV

Czynniki, zajmujące się obecnie organizacyą zbytu materyału rzeźnego, wychodzą z mylnego nawskróś założenia, że działalnością swoją będą w stanie doprowadzić do bezpośredniego kontaktu pomiędzy producentami a właściwymi konsumentami.

Mniemanie to jednak, jak to już przedtem wspominałem, jest zupełnie chybione. Konsument potrzebujący mięsa nie kupuje nigdy żywych sztuk, lecz udaje się do swojego bezpośredniego poprzednika w nabyciu, t. j. rzeźnika, ten zaś zwracać się musi do spekulanta kupca, który towar żywy od producenta nabył. Stosunek zaś takiego większego rzeźnika do kupca nie jest znów tak pojedynczy i łatwy jakby się to ludziom nie fachowym zdawać mogło.

W tym stosunku odgrywa kolosalną rolę kredyt pieniężny, który jest niejako nierozerwalnym kitem, łączącym ze sobą kupców-pośredników z rzeźnikami. Rzeźnik wprawdzie pod presyą zawisłości kredytowej zniewolony jest poniekąd do płacenia lepszych cen za towar kupcowi, ale ma za to bardzo wielkie korzyści komercyalne, gdyż kupując towar od ludzi fachowych otrzymuje zawsze towar należycie wysortowany. Dostaje go w każdym terminie i na czas a pozatem wszystkiem dostaje go na kredyt.

Producent zaś, t. j. chodowca sprzedając swój towar kupcowi ma znów tę dogodność, że sprzedaje wszelkie gatunki i sorty towaru razem na miejscu jednemu kupcowi, dostaje za takowe pieniądze odrazu na rękę, a po sprzedaniu nie obchodzą go wcale żadne ryzyka, które przy transportowaniu towaru żywego są bardzo znaczne.

Jednem słowem hodowca sprzedając swój towar kupcowi, pozbywa się go w sposób najbardziej dla niego dogodny i nie naraża się na przerozmaite zawikłania i niedogodności.

Przez usunięcie kupców-pośredników tego handlu pozbyłyby się więc obie strony t. j. producenci i konsumenci tych wszystkich udogodnień, jakie im kupiectwo świadczy, czy to kredytem, czy dobieraniem odpowiednich gatunków towaru, czy wreszcie wyszukiwaniem odpowiednich rynków zbytu lub źródeł produkcyi.

Z tego więc wynika, że handel pomiędzy konsumentami — a nimi są właściwie rzeźnicy — a producentami z wykluczeniem pośrednictwa kupców, przynieśćby musiał obu stronom daleko większe straty, aniżeli koszta tego pośrednictwa wynoszą. Zysk bowiem, jaki kupcy dla siebie zabierają, a który się im za świadczone usługi słusznie należy, nie jest znów tak znaczny, jak to sobie niektórzy ludzie wyobrażają, gdyż konkurencya w tym zakresie jest tak wielka, iż do wyzysku absolutnie nie dopuszcza, a zatem usunięcie kupiectwa z pewnością nie zapobiegłoby drożyźnie, ale owszem mogłoby pociągnąć za sobą wręcz przeciwne skutki.

Wszelkie zatem przez rząd subwencyonowane organizacye rolnicze, których celem jest zbywanie materyału rzeźnego, są robotą bezcelową, a subwencye na ten cel im dawane są groszem zmarnowanym, z którego chyba kilkunastu ludzi czerpie dochody, sama zaś sprawa zapobieżenia drożyźnie nic odnosi żadnego pomyślnego skutku.

Tu koniecznie wypada nadmienić, że jeżeli organizacye rol. dla zbytu materyału rzeźnego tak dalej jak dotychczas postępować będą a rząd dalej będzie na tę dewastacyjną robotę dawał subwencye to doczekamy się takiej u nas drożyzny i braku materyału rzeźnego, jakiego nikt nie pamięta, gdyż działalność tych organizacyi spoczywa w rękach ludzi niefachowych, którzy niezdając sobie sprawy z tego co robią wprost w rabunkowy sposób ogołacają Galicyę z materyału hodowlanego, wywożąc z kraju cały narybek hodowlany z którego dopiero za kilka miesięcy byłby odpowiedni towar do transportu, a że tak jest niech najlepiej ten przykład zaświadczy.

Na kilka tygodni przed Nowym Rokiem agitatorowie pisali całe artykuły w swych pisemkach i w odezwach, które w dziesiątkach tysięcy rozrzucano po jarmarkach między włościan, a także agitowano przez wójtów, oglądaczy i t. p., aby hodowcy na ostatni targ przed Nowym Rokiem jak najwięcej maleńkich prosiąt do Wiednia ładowali, gdyż w tym czasie na taki towar jest w Wiedniu kolosalny popyt i obiecywali, że hodowcy uzyskają takie ceny za takie małe sztuki, ile później już za wykarmione nie będą mogli dostać. Skutek tej roboty był taki, że sprowadzili na ten targ do Wiednia około 7000 sztuk takich maleńkich prosiąt, które ważyły od 5 do 12 klg. sztuka, z powodu zaś tego, że na tego rodzaju towar jest zawsze w Wiedniu bardzo mało kupców, nie mieli ich komu sprzedawać i z konieczności sprzedawali je po 55 do 65 halerzy za kilogram żywej wagi.

Znane są wypadki, że utargowane w ten sposób pieniądze nie wystarczały nawet na pokrycie kosztów, i jest to zupełnie zrozumiałem, bo jeżeli prosię ważyło przypuśćmy 5 klg. a zostało sprzedane we Wiedniu po 60 hal. za klg., to utargowano za nie 3 korony. Wydatki zaś, jak transport, karmienie, targowe, wagowe, asekuracye, i t. p. wydatki od sztuki, przekroczyły przynajmniej poczwórnie wysokość utargowanej sumy, tak, że ostateczne rachunki musiałyby wykazywać, że nie tylko za posłane sztuki wysyłający nic nie dostawali, ale owszem, że jeszcze powinni tyle a tyle dopłacić, aby pokryć koszta transportu i inne organizacyjne wydatki. I to się szumnie nazywa uregulowaniem zbytu materyału rzeźnego i na taką robotę rząd daje rocznie przeszło 500.000 kor. subwencyi — to chyba tylko u nas w Galicyi możliwe.

Zdaniem naszem czynniki miarodajne powinny bezwarunkowo zabronić wysyłania do transportu takich małych sztuk, gdyż jest to materyał hodowlany, który dopiero wówczas powinno się z Galicyi wywozić, kiedy on zostanie należycie wyprodukowanym i wykarmionym. Jak istnieją przepisy myśliwskie mające na celu ochronę zwierzyny, tak powinny istnieć przepisy dla eksportu materyału rzeźnego mające na celu ochronę przed taką dewastacyjną robotą, bo w przeciwnym razie to mięso będzie się wkrótce płaciło na wagę złota. (C. d. n.).

Handel zewnętrzny monarchii bydłem i mięsem w roku 1911.

(Ciąg dalszy)

Wzajemny ruch handlowy bydłem i mięsem między Austryą i Węgrami okazuje w roku sprawozdawczym znaczne zmiany w obu kierunkach. Przywóz bydła z Węgier do Austryi znacznie się zmniejszył i to o kwotę 81 milionów koron. Już w poprzednim roku znacznie zmniejszony przywóz świń, zmniejszył się jeszcze w roku 1911. Natomiast przywóz mięsa z Węgier do Austryi wykazuje drobną zwyżkę. W przeciwstawieniu do zniżki węgierskiego przywozu wykazuje wywóz bydła i mięsa z Austryi do Węgier poważną zwyżkę. Zwyżka ta wynosi przeszło 8 milionów koron, czyli że wywóz bydła i mięsa z Austryi do Węgier wynosił w roku 1911 dwa razy tyle, ile wynosił ten wywóz w roku 1910. — Zwyżka ta przypada głównie na zwiększony wywóz z Austryi do Węgier nierogacizny i mięsa.

W szczególności przywieziono z Węgier do Austryi w roku 1911, przeszło 239 tysięcy sztuk bydła rogatego a to przeszło 156 tysięcy sztuk wołów, przeszło 25 tysięcy sztuk buhajów i przeszło 29 tysięcy krów. A więc w porównaniu z r. 1910, mniej o blizko 149 tysięcy sztuk i mniejszej wartości blizko 39 milionów koron.

Następnie przywieziono przeszło 300 tysięcy sztuk nierogacizny, a więc w porównaniu z r. 1910 mniej o przeszło 250 tysięcy sztuk i mniejszej wartości przeszło 41 milionów kor.

Wreszcie przywieziono przeszło 118 cetnarów metrycznych mięsa, a więc w porównaniu z r. 1910 więcej o 2 tysiące cetnarów metrycznych i większej wartości 229 tys. kor.

Naodwrót z Austryi do Węgier wywieziono w 1911 r. blizko 7 tysięcy sztuk bydła rogatego wartości blizko półtora miliona koron, a więc w porównaniu z rokiem 1910 więcej o 25 sztuk i większej wartości 30 tys. kor.

Następnie wywieziono 32 i pół tys. sztuk nierogacizny wartości przeszło 4 i pół miliona kor. a więc w por. z rokiem 1910 więcej o przeszło 32 tysiące sztuk i większej wartości przeszło 4 i pół miliona koron.

Wreszcie wywieziono przeszło 61 tysięcy cetnarów metrycznych mięsa wartości blizko 11 milionów koron, a więc w porównaniu z r. 1910 więcej o blizko 21 tysięcy cetnarów metrycznych i większej wartości przeszło 3 i pół miliona koron.

Gdy tedy wartość wywozu bydła i mięsa z Austryi do Węgier wynosiła w 1911 roku blizko 17 milionów koron, była zatem wyższa od wartości wywozu w 1910 roku o przeszło 8 milliony koron.

OBWIESZCZENIE

c. k. Namiestnictwa we Lwowie z dnia 24 lutego 1912, dotyczące zarządzeń weteryn.-policyjnych z powodu pryszczycy w kraju.

Ze względu na obecny stan pryszczycy w kraju, c. k. Namiestnictwo uchylając obwieszczenie z 17 lutego 1912, postanawia, co następuje:

A.

Celem powstrzymania dalszego rozwlekania zarazy i rychłego jej stłumienia uznaje się jako obszar zapowietrzony następujące gminy z przysiółkami i obszary dworskie:

w powiecie politycznym Bóbrka: Chodorów;
w powiecie politycznym Bochnia: Chrostowa;
w powiecie politycznym Bohorodczany: Hryniówka, Lachowce, Starunia;
w powiecie politycznym Brzeżany: Wiktorówka;
w powiecie politycznym Dolina: Belejów, Brzaza, Dolina, Mizuń Stary, Nowoszyn, Rożniatów, Trościaniec, Turza Wielka;
w powiecie politycznym Gorlice: Libusza;
w powiecie politycznym Horodenka: Jasienów Polny;
w powiecie politycznym Limanowa: Konina, Niedźwiedź, Wiczyce, Zasadne;

w powiecie politycznym Nisko: Golce, Nart Nowy, Rauchersdorf, Wólka Tanewska;
w powiecie politycznym Oświęcim: Brzeszcze, Harmęże, Wilczkowice;
w powiecie politycznym Rohatyn: Potok, Rohatyn, Wierzbolowce;
w powiecie politycznym Rzeszów: Hyżne, Malawa, Szklary;
w powiecie politycznym Skole: Różanka Niżna;
w powiecie politycznym Śniatyn: Rudniki;
w powiecie politycznym Sokal: Spasów;
w powiecie politycznym Stanisławów: Krymidów, Tyśmieniczany, Zabereże;
w powiecie politycznym Tarnobrzeg: Cygany, Dęba;
w powiecie politycznym Turka: Jawora;
w powiecie politycznym Wieliczka: Raciechowice;
w powiecie politycznym Zborów: Ratyszcze;
w powiecie politycznym Złoczów: Sknilów.

Te obszary są zamknięte dla wprowadzania, przeprowadzania i wyprowadzania żywych zwierząt racicowych (bydła rogatego, owiec, kóz i świń) bez różnicy wieku, z wyjątkami przewidzianymi w niniejszem obwieszczeniu.

W tych obszarach zamkniętych wzbronione jest:

1. odbywanie targów, przetargów i pokazów zwierząt racicowych (bydło rogate, owce, kozy i świnie);

2. ładowanie i wyładowanie zwierząt racicowych pochodzących z miejscowości wolnych od pryszczycy i nie zamkniętych na stacyach kolejowych Chodorów, Dolina, Rohatyn, Tyśmieniczany.

W stacyach tych wolno jedynie ładować zwierzęta racicowe pochodzące z rejonu zamkniętego z powodu pryszczycy, a przeznaczone wprost do rzeźni lub na targi kontumacyjne w kraju lub w Wiedniu (rozdział C, II, B 1, lit. a) i b), tudzież rozdział D, lit. a) i b).

Przeprowadzanie zwierząt racicowych przez zamknięte obszary dozwolone jest wyłącznie koleją i to bez przeładowania a pieszo lub na wozach tylko za pozwoleniem właściwego Starostwa i pod warunkami przez nie przepisanymi.

Obrót wewnętrzny w obszarach zamkniętych dozwolony jest o tyle, o ile właściwe Starostwa z powodu wybuchu zarazy w pewnych miejscowościach nie wydały specyalnych zarządzeń ograniczających.

Władze polityczne I. instancyi w powiatach zamkniętych całkowicie lub częściowo z powodu pryszczycy, upoważnione są w wypadkach uwzględnienia godnych zezwalać na wprowadzenie zwierząt racicowych do obszaru zamkniętego w ich okręgu administracyjnym na natychmiastową rzeź w rzeźniach publicznych większych miast konsumcyjnych przy zachowaniu przepisów ogólnych o obrocie tych zwierząt i zarządzeniu właściwych środków ostrożności.

Również mogą te władze pozwalać od wypadku do wypadku na wyładowanie zwierząt racicowych w stacyach kolejowych położonych w zamkniętym obszarze tam, gdzie chodzi o aprowizacyę większych miejsc konsumcyjnych rejonu zamkniętego.

Przekroczenia tego obwieszczenia karane będą według ustawy z 6 sierpnia 1909. Dz. p. p. l. 167, względnie ustawy z 19 lipca 1878 Dz. p. p. l. 108 w brzmieniu ustawy z d. 6 sierpnia 1909 Dz. p. p. l. 184.

To się podaje do powszechnej wiadomości z tem, że niniejsze obwieszczenie nie narusza w niczem zarządzeń wydanych reskryptami z 14, 19 i 22 lutego br., którymi zasystowano czasowo obrót zwierzętami racicowemi w powiatach politycznych Bohorodczany, Brzozów, Dolina. Kałusz, Mielec, Nisko, Rohatyn, Rzeszów, Stanisławów i Tarnobrzeg.

Wykaz jarmarków w Galicyi i W. Ks. Krakowskiem przypadających na czas od 2 do 8 marca b. r. (Cyfry w nawiasach oznaczają przypuszczalny spęd sztuk nierogacizny).

Powiat polityczny Biała: Biała 2 b. m. (500). Pow. pol. Bóbrka: Bóbrka 6 bm. (300), Chodorów 8 bm. (300), Mikołajów 8 bm. (300), Strzeliska nowe 5 bm. (350). Pow. pol. Bochnia: Lipnica murowana 2 bm. (600), Ni olomice 5 b. m. (600), Uście solne 4 bm. (400). Pow. pol. Borszczów: Borszczów 4 bm. (400), Jezierzany 6 bm. (300), Korolówka 7 bm. (500), Mielnica 5 bm. (300), Skała 7 bm. (500). Powiat pol. Brody: Brody 4 bm. (2000), Podkamień 5 bm. (500). Pow. pol. Brzesko: Czchów 5 bm. (200), Radłów 6 bm. (200). Pow. pol. Brzeżany: 6 bm. (300), Kozłów 7 bm. (300), Narajów 7 bm. (300). Pow. pol. Brzozów: Brzozów 4 bm. (200), Domaradz 6 bm. (300). Pow. pol. Buczacz: Buczacz 7 bm. (800), Jazłowiec 5 bm. (250), Kopiczc 5 bm. (300), Manasterzyska 6 bm. (200), Potok złoty 6 bm. (300), Uście zielone 7 bm. (200).

Pow. pol. Chrzanów: Chrzanów 7 bm. (200), Krzeszowice 4 bm. (500). Pow. pol. Cieszanów: Cieszanów 5 bm. (3800). Pow. pol. Czortków: Czortków 4 bm. (500). Pow. pol. Dąbrowa: Szczucin 6 bm. (300), Żabno 4 bm. (350). Pow. pol. Dobromil: Bircza 6 bm. (250), Dobromil 4 bm. (200). Pow. pol. Dolina: Rożniatów 4 bm. (400). Pow. pol. Drohobycz: Drohobycz 4 bm. (950). Pow. pol. Gorlice: Gorlice 5 bm. (300). Pow. pol. Gródek Jag.: Gródek 7 bm. (600). Pow. pol. Grybów: Bobowa 7 bm. (200). Pow. pol. Horodenka: Czernelica 4 bm. (200), Horodenka 5 bm. (400). Pow. pol. Husiatyn: Chorostków 4 bm. (400), Kopyczyńce 6 bm. (200), Probużna 5 bm. (450). Pow. pol. Jarosław: Jarosław 8 bm. (450), Radymno 4 bm. (500), Sieniawa 7 bm. (300). Pow. pol. Jasło: Jasło 8 bm. (300), Osiek 7 bm. (200). Pow. pol. Jaworów: 4 bm. (1350).

Pow. pol. Kamionka str.: Busk 5 bm. (400). Kamionka 5 bm. (300), Milatyn nowy 7 bm. (600). Pow. pol. Kolbuszowa: Kolbuszowa 5 bm. (200), Majdan 4 bm. (250), Raniżów 7 bm. (350), Sokołów 6 bm. (300). Pow. pol. Kołomyja: Kołomyja 6 bm. (500), Kułaczkowce 8 bm. (350). Pow. pol. Kraków: Piaski 5 bm. (500). Pow. pol. Limanowa: Limanowa 4 bm. (650). Pow. pol. Lisko: Lisko 5 bm. (700), Ustrzyki dolne 6 bm. (200). Pow. pol. Lwów: Jaryczów nowy 6 bm. (350), Nawarya 6 bm. (400), Szczerzec 7 bm. (500), Winniki 9 bm. (300). Pow. pol. Mielec: Mielec 7 bm. (400), Radomyśl 7 bm. (200). Pow. pol. Mościska: Mościska 8 bm. (400). Pow. pol. Myślenice: Jordanów 4 bm. (400), Sułkowice 4 bm. (300). Pow. pol. Nadwórna: Łanczyn 3 bm. (300). Pow. pol. Nisko: Rudnik 7 bm. (250). Pow. pol. Nowy Sącz: Nowy Sącz 8 bm. (500), Stary Sącz 6 bm. (200).

Pow. pol. Nowy Targ: Nowy Targ 4 b. m. (400). Pow. pol. Oświęcim: Oświęcim 7 bm. (350—400), Zator 4 bm. (500). Pow. pol. Peczeniżyn: Jabłonów 7 bm. (300). Pow. pol. Pilzno: Brzostek 6 bm. (200), Pilzno 4 bm. (350). Pow. pol. Podgórze: Podgórze 6 bm. (300), Skawina 7 bm. (300). Pow. pol. Podhajce: Horożanka 6 bm. (400), Podhajce 7 bm. (600). Pow. pol. Przemyśl: Przemyśl 8 bm. (1000). Pow. pol. Przemyślany: Dunajów 5 bm. (250), Gliniany 4 bm. (500), Przemyślany 4 bm. (400). Pow. pol. Radziechów: Łopatyn 6 bm. (300), Toporów 7 bm. (400), Witków nowy 7 bm. (400). Pow. pol. Rawa: Niemirów 7 bm. (300), Rawa 7 bm. (600). Pow. pol. Rohatyn: Bołszowce 4 bm. (500), Bursztyn 5 bm. (600), Rohatyn 6 bm. (600). Pow. pol. Ropczyce: Wielopole 4 bm. (250). Pow. pol. Rudki: Komarno 4 bm. (1000), Rudki 5 bm. (600).

Pow. pol. Rzeszów: Rzeszów 8 bm., (750), Tyczyn 4 bm. (50). Pow. pol. Sambor: Sambor 7 bm. (1000). Pow. pol. Sanok: Bukowsko 7 bm. (1000), Rymanów 4 bm. (200), Sanok 8 bm. (300). Pow. pol. Skałat: Grzymałów 7 bm. (400), Podwołoczyska 7 bm. (300), Skałat 5 bm. (400). Pow. pol. Skole: Skole 6 bm. (200). Pow. pol. Śniatyn: Rożnów 7 bm. (350), Śniatyn 4 i 8 bm. (300), Zabłotów 5 bm. (400). Pow. pol. Stanisławów: Halicz 6 bm. (500), Stanisławów 7 bm. (1000). Pow. pol. St. Sambor: Chyrów 6 bm. (250), Felsztyn 5 bm. (400), St. Sambor 5 bm. (600). Pow. pol. Stryj: Stryj 7 bm. (1200). Pow. pol. Strzyżów: Frysztak 7 bm. (350), Niebylec 4 bm. (200), Strzyżów 5 bm. (250). Pow. pol. Tarnobrzeg: Rozwadów 5 bm. (200), Tarnobrzeg 7 bm. (250).

Pow. pol. Tarnopol: Mikulińce 4 bm. (400), Tarnopol 6 bm. (1200). Pow. pol. Tarnów: Tarnów 8 bm. (350), Tuchów 5 bm. (200). Pow. vol. Tłumacz: Tłumacz 6 bm. (600). Pow. pol. Trembowla: Budzanów 7 bm. (350), Trembowla 5 bm. (400). Pow. pol. Turka: Turka 6 bm. (200). Pow. pol. Wadowice: Andrychów 6 bm. (700). Pow. pol. Wieliczka: Gdów 6 bm. (600), Wiśniowa 7 bm. (600). Pow. pol. Zaleszczyki: Kasperowce 4 bm. (200), Tłuste 7 bm. (300), Uścieczko 6 bm. (200), Zaleszczyki 7 bm. (200). Pow. pol. Zbaraż: Zbaraż 4 bm. (600). Pow. pol. Złoczów: Olesko 5 bm. (250). Sokołówka 6 bm. (400), Złoczów 4 bm. (2500). Pow. pol. Żółkiew: Mosty wielkie 6 bm. (250). Pow. pol. Żydaczów: Mikołajów 5 bm. (1000), Rozdół 4 bm. (500), Żurawno 6 bm. (1400), Żydaczów 6 bm. (700). Pow. pol. Żywiec: Żywiec 6 bm. (400).

Kronika.

Rada weterynaryjna i handel bydłem. Na ostatniem posiedzeniu rady przybocznej weterynaryjnej postanowiono poddać na posiedzeniu najbliższem pod obrady kwestyę oględzin bydła i mięsa. Z tego powodu gremium kupców bydła w Wiedniu uchwaliło odnowić już kilkakrotnie stawianą prośbę o przypuszczenie członków gremium kupców bydła w Wiedniu, jako też Związku centralnego austryackich i węgierskich kupców bydła i mięsa do zasiadania w przybocznej radzie weterynaryjnej. Specyalne pisma handlowe wiedeńskie wyrażają nadzieję, że ministerstwo rolnictwa uczyni zadość temu bezwarunkowo uprawnionemu żądaniu kupców oraz komisyonerów bydła i mięsa tak, iż już podczas obrad nad wysoce ważną kwestyą oględzin bydła i mięsa przedstawiciele handlu bydła będą zasiadali w radzie przybocznej weterynaryjnej. Do tego żądania uprawnionego pism specyalnych wiedeńskich przyłącza się także „Targowisko". I my jesteśmy zdania, że kupcom i komisyonerom bydła oraz mięsa należy się miejsce w radzie przybocznej weterynaryjnej, ponieważ z jednej strony, jako znawcy, mogą oni dostarczyć bardzo ważnego materyału informacyjnego, z drugiej, jako mężowie zaufania całego jednego stanu zawodowego, posiadają słuszne prawo, by nad ich żądaniami słusznemi nie przechodzono do porządku dziennego lub też tych żądań nie pozwolono poprzeć argumentami, zaprezentowanymi przez usta równouprawnionych członków rady przybocznej weterynaryjnej.

Wszystko tak, jak u nas? Organ oficyalny Związku kupców bydła Rzeszy niemieckiej „Allgemeine Viehhandels-Zeitung" wydrukowała przed paru dniami doskonały artykuł polemiczny, który oświetla stosunek organizacyi rolniczych do zawodowych kupców bydła. Z tego artykułu wynika, że w dziedzinie handlu nierogacizną panują w Niemczech zupełnie takie same stosunki, jak w Galicyi. A mianowicie panowie rolnicy, zwłaszcza wielcy rolnicy uważają kupców nierogacizny za swoich wrogów i wielkich szkodników, przeciwko którym należy wytaczać działa jak najcięższego kalibru. Do tych pocisków należą nie tylko mowy i odczyty agitacyjne, lecz także zabiegi o wydawanie rozmaitych utrudnień administracyjnych, które mają kupnu bydła przeszkadzać, a nawet uniemożliwiać wykonywanie czynności zawodowych,

Rolnicy niemieccy wymagają od państwa, by oni sami mieli prawo sprzedawania świń własnych i obcych bezpośrednio konsumentowi z usunięciem wszelkiej konkurencyi kupieckiej. Innemi słowy chcą oni, by państwo stworzyło im monopol handlowy, umożliwiający dyktowanie takich cen spożywcy, jakie będą najlepiej odpowiadały ich kieszeni.

W Niemczech te żądania monopolistyczne hodowców nierogacizny idą tak daleko, że poszczególne prowincye, n. p. Śląsk, protestują przeciwko przywożeniu na targi śląskie nierogacizny z Poznańskiego. Oczywista, argumentem jest tutaj skarga na rzekomą zarazę, która ma panować wśród świń poznańskich.

Agraryusze niemieccy żyją w tem złudzeniu, że obowiązkiem państwa jest pomagać wyłącznie samym rolnikom, jak gdyby w państwie nie było jeszcze innych warstw ludności, a mianowcie robotników, kupców, urzędników i członków wolnych zawodów. Z cen, które hodowcy nierogacizny na Śląsku pruskim każą sobie płacić od sztuki (61 do 122 Mk.) wynika, że dla pa-

nów rolników nawet cień konkurencyi jest niepożądany, ponieważ uniemożliwiałby im pobieranie cen tak wygórowanych.

Targ na nierogaciznę w St. Marx. Przed paru dniami deputacya komisyonerów z targowiska na nierogaciznę w St. Marx przybyła do burmistrza wiedeńskiego dr. Neumayera i poprosiła go, by się dało targ na nierogaciznę w St. Marx tak scentralizować, ażeby firmy z tyłu stojące na podstawie obecnie istniejącego podziału stanowisk sprzedażnych nie ponosiły w przyszłości szkody na korzyść innych stanowisk. Spodziewają się oni, że dzięki centralizacyi większość komisyonerów będzie zadowoloną i że nikt nie będzie ponosił szkody. Burmistrz miasta Wiednia przyrzekł uczynić zadość wedle możności tym życzeniom.

Rokowania o traktat handlowy z Bułgaryą. Przed paru dniami rozpoczęto w Sofii rokowania o traktat handlowy z Bułgaryą. Delegaci austryaccy i węgierscy prowadzą te rokowania na podstawie wyczerpującego materyału informacyjnego. „Pester Lloyd“ pisze, że Bułgarya życzy sobie, by jej przyznano w sprawie wywozu mięsa taki sam kontyngent eksportowy ściśle oznaczony i na podstawie stałych warunków, jak to przyznano Serbii i Bułgaryi. Bułgarya uważa, że się jej taka koncesya pod formą stałego kontyngentu wywozowego mięsa słusznie należy, ponieważ jej stosunki weterynaryjne są zupełnie uporządkowane. Przyznanie owego kontyngentu wywozowego mięsnego będzie przecież miało na razie znaczenie zupełnie akademickie, w praktyce prawie niewykonalne, ponieważ ta ilość mięsa, którą się z Bułgaryi wywozi, idzie do Turcyi. Dopiero po paru latach produkcya mięsna w Bułgaryi może tak wzrosnąć, iż poszuka ona rynków zbytu także w Austryi.

Targi.

Nierogacizna.

Wiedeń. 23. lutego. (oryg. koresp.). Na targu dnia 22 bm. nastąpiła dotkliwa zniżka obu gatunków świń. Spęd opasowych świń wzmógł się o 1281 sztuk. Ze względu na wzmożoną i przewyższającą znacznie zapotrzebowanie podaż, ruch był bardzo ospały i ceny za bagony pierwszej jakości spadły o 5 do 6 K za 100 klgr. żywej wagi, a ceny za inne gatunki spadły o 6 do 8 koron. — Spęd świń mięsnych był wprawdzie o 201 sztuk mniejszy w porównaniu z poprzednim wtorkiem, jednakowoż przewyższał zapotrzebowanie wskutek czego ceny za wszystkie gatunki świń mięsnych spadły o 6 do 10 koron. — Na tę zniżkę cen wpłynął także spadek cen świń opasowych, oraz rozpoczynający się post. Pozostało niesprzedanych 975 sztuk opasowych i 108 sztuk mięsnych świń. Na targu bitych świń uzyskały, mimo mniejszego spędu o 1009 sztuk, jedynie świnie mięsne zwyżkę cen o 4 kor. na 100 klgr., bite świnie opasowe utrzymały się w cenie. Galicya dostarczyła na targ o 92 sztuk mięsnych świń więcej, niż w ubiegłym tygodniu.

Wiedeń. 24 lutego. Na targ bydła, na który przywieziono 2248 sztuk świń bitych, notowano 112 do 152 hal. za 1 klg. bez akcyzy. — Świnie mięsne notowały o 4 hal. za 1 klg. wyżej, opasowe bez zmiany.

Na targ nierogacizny spędzono 13.128 mięsnych i 5964 sztuk opasowych świń. Notowano świnie mięsne 84 do 112 hal., opasowe 104 do 130 hal. za 1 klg. żywej wagi bez akcyzy. Spęd mięsnych świń był o 450 sztuk mniejszy, zaś świń opasowych o 1200 sztuk większy w porównaniu z ubiegłym tygodniem. Opasowe notowały przy ospałym ruchu prima o 5 do 6 hal., secunda o 6 do 8 hal., mięsne przy żywym ruchu o 6 do 10 hal. mniej na 1 klg. aniżeli w poprzednim tygodniu.

Wiedeń, 27 lutego. Na targ w St. Marx zgłoszono 16.565, a spędzono 11.315 sztuk mięsnych i 4.637 sztuk opasowych, razem 15.952 sztuk nierogacizny. Opasowe uzyskały z powodu znacznie mniejszego spędu zwyżkę cen o 2 h ponad ceny ubiegłego tygodnia, świnie mięsne uzyskały, mimo że spęd wynosił tyle, ile w ubiegłym tygodniu zwyżkę cen o 2 do 4 h, zwłaszcza ciężkich gatunków. Notowano opasowe prima 1·30 do 1·32 K (wyjątkowo 1·38 K), średnie ciężkie 1·22 do 1·28 K, stare 1·18 do 1·26 K, lekkie 1·10 do 1·20 K, mięsne 0·84 do 1·12 K (wyjątkowo 1·14 K) za 1 kg żywej wagi bez akcyzy.

Wiedeń, St. Marx, 27 lutego 1912.

Oryginalne relacye firmy: Tadeusz Nowak.

Na dzisiejszym targu nierogacizny było ogółem 15952 sztuk, w czem bagonów 4637, młodych 11315, prócz tego napłynęło w ciągu targu około 200 sztuk.

Cena za bagony 106 do 130, za młode 84 do 112 halerzy za kilogram żywej wagi.

Galicyjskich było około 11.200 sztuk, cena 84112.—

Wiedeń, 28 lutego. Tegotygodniowy targ świński przyniósł drobną podwyżkę ceny, której powodem był nieco mniejszy spęd żywego towaru na targ w St. Marx, a równocześnie i stalsza tendencya, która przybrała formę dosyć ożywionego ruchu targowego. Trzeba zaznaczyć, że ta stalsza tendencya ruchu targowego przejawiła się nie tylko w St. Marx, lecz także i na 2 głównych targach budapeszteńskich, biuletyny telegraficzne nadto z głównych miast niemieckich stwierdzają również i tam podwyższenie ogólne cen na towar żywy skutkiem stałej tendencyi. Byłoby rzeczą pożądaną, by ta stała tendencya utrzymała się przez czas dłuższy, ponieważ ustalenie konjunktury handlowej tworzy podstawę pożądaną do wszelkich kalkulacyi zarówno dla producenta, jak i dla komisyonerów, kupców oraz nabywców.

Budapeszt 22. lutego. Na targu nierogacizny notowały świnie węg. młode ciężkie 148 hal., węg. młode średnie 150 do 152 hal., węg. wybierane średnie 152 do 154 hal. Zapas z 20. lutego 19.703 sztuk. Spęd dnia 21. lutego 190 sztuk. Zabrano z powrotem 144 sztuk. Pozostało 19.749 sztuk.

Na miejskim targu konsumcyjnym zapas z 21. lutego 409, spędzono dodatkowo 105, dnia 22 spędzono 1020 sztuk, razem było 1634 sztuk. Sprzedano 1396 sztuk, pozostało niesprzedanych 238 sztuk. Notowano bez potrąceń swojskie świnie mięsne 106 do 136 hal. Z potrąceniem notowano świnie opasowe prima ponad 350 klg. 132 do 142 hal., 280 do 350 klg., secunda 130 do 134 hal., młode ponad 300 klg. 138 do 152 hal., średnie do 300 klg. 140 do 158 hal., lekkie do 220 klg. 148 do 160 h., świnie mięsne ciężkie ponad 300 klg. 134 do 140 hal., lekkie od 140 do 300 klg. 152 do 160 hal. Usposobienie ożywione.

Budapeszt, 24. lutego. Na targu nierogacizny węg. młode ciężkie 148 hal., młode średnie 150 do 152 hal., węg. wybierane średnie 152 do 156 hal. Zapas 22 lutego 20.181, spęd 23 lutego 78, zabrano z powrotem 81 sztuk. Pozostało 20.178 sztuk. Usposobienie spokojne.

Na miejskim targu konsumcyjnym zapas z 23. lutego 197, spędzono dodatkowo 35, dnia 24 lutego spędzono 457 razem 679 sztuk. Sprzedano 522 sztuk. Pozostało niesprzedanych 157 sztuk. Notowano bez potrąceń mięsne świnie swojskie 116 do 130 hal. Z potrąceniem notowano prima ponad 350 klg. 132 do 140 hal., młode ciężkie ponad 300 klg. 134 do 146 hal., średnie do 300 klg. 144 do 154 hal., lekkie do 220 klg. 148 do 154 hal., mięsne ponad 300 klg. 134 do 140 hal., lekkie od 140 do 300 klg. 148 do 158 hal. Usposobienie słabe, ceny spadły o 4 do 6 hal.

Budapeszt 26 lutego. Na miejskim targu konsumcyjnym zapas z 24 lutego 961, 26 lutego spędzono 1545, razem 2506 sztuk. Sprzedano 1644, niesprzedanych pozostało 862 sztuk. Ceny poszły w górę o 4 do 6 h.

Na miejskim targu konsumcyjnym do zapasu, pozostałego z 24 lutego w liczbie 197 sztuk świń przypędzono jeszcze w tym samym dniu 35 sztuk, a w dniu 26 lutego 356 sztuk. Było tedy razem 588 sztuk świń, z których niesprzedanych pozostało 133 sztuk. Ceny uzyskane za świnie na targu w dniu 26 lutego przedstawiają się jak następuje: Za świnie tłuste wagi ponad 350 kg. płacono 132 do 140 hal., za świnie młode wagi ponad 300 kg. płacono 134 do 146 hal., za świnie młode średnie, w wadze 220 do 300 kg. płacono 144 do 154 hal., za lekkie młode płacono 148 do 154 hal. Świnie mięsne notowały w wadze ponad 300 kg. cenę 134 do 140 hal., lekkie zaś w wadze od 140 kg. do 300 kg. płacono od 148 do 154 hal. Ceny powyższe są podane za 1 kg. żywej wagi. Targ był ospały, a ceny spadły o 4 do 6 hal. na kilogramie.

Budapeszt 27 lutego. Na targu nierogacizny notowały węg. młode ciężkie 148 h., węg. młode średnie 150 do 152 h., węg. wybierane średnie 152 do 156 h. Zapas z 25 lutego 20.597. Spęd 26 lutego 75. Zabrano z powrotem 140. Pozostało 20.532 sztuk.

Na miejskim targu konsumcyjnym zapas z 26 lutego 862, spędzono dodatkowo 126, dnia 27 lutego spędzono 579, razem 1567 sztuk. Sprzedano 1149, pozostało niesprzedanych 418 sztuk. Ceny niezmienione.

Budapeszt 28 lutego. Na targu nierogacizny notowały młode ciężkie 1·48 K, średnie 1·50 do 1·52 K, węg. wybierane średnie 1·52 do 1·56 K, Zapas z 26 lutego 20.532, spęd 27 lutego 701, zabrano 62, pozostało 21.171 sztuk.

Morawska Ostrawa 21. lutego. Na dzisiejszy targ sprzedano 483 świń, za które płacono 90 do 124 hal. za 1 klgr. żywej wagi. Spędzone świnie spędzono wszystkie. Na targ mięsny zwieziono 48 świń bitych, za które płacono 116 do 134 hal. za 1 klgr.

Linz 25. lutego. Na targ mięsny w dniu 23 lutego zwieziona 525 świń. Za świnie tłuste płacono od 126 do 146 hal., a za świnie młode 110 do 136 hal. za 1 klgr.

Chicago 26. lutego. Lekkie świnie notowały 5·85 do 6·15, ciężkie 5·95 do 6·25 dolarów.

Mięso wieprzowe.

Wiedeń 22. lutego. Na targ przywieziono 45.570 klg. mięsa wieprzowego. Notowano 124 do 180 hal. za 1 klg. wraz z akcyzą. Świnie 108 do 152 hal. za 1 klg.

Wiedeń 23. lutego. Na targ przywieziono 77.804 klg. mięsa wieprzowego. Notowano 120 do 180 hal. za 1 klg. z akcyzą. Świnie 124 do 156 za 1 klg.

Wiedeń 24. lutego. Na targ przywieziono 63.457 klg. mięsa wieprzowego. Notowano 128 do 200 hal. za 1 klg. z akcyzą. Świnie 116 do 170 za 1 klg.

Wiedeń 26. lutego. Przywóz był znacznie większy zwłaszcza mięsa serbskiego. Notowano 116 do 200 hal. za 1 klg. Świnie 1·20 do 1·56 K za 1 klg.

Wiedeń 27. lutego. Przywóz wynosił 10.252 klg. wieprzowiny. Notowano 120 do 180 hal. za 1 klg. wraz z akcyzą. Świnie 120 do 144 hal. za 1 klg.

Wiedeń 28. lutego. Dowóz mięsa wieprzowego w czasie od 25 do 28 wynosił 63.230 klg. wieprzowiny. Notowano mięso wieprzowe 1·20 do 1·88 K, świnie 1·20 do 1·44 K za 1 klg.

Praga 22. lutego. Mięsa wieprzowego było 2580 klg. Sprzedawano mięso ze swojskich świń mięsnych- 1·40 do 1·58 K, z galicyjskich świń mięsnych 1·35 do 1·48 K za 1 klg. wraz z akcyzą.

Praga 24. lutego. Na tutejszy targ mięsny i bydła bitego zwieziono w dniu 22. lutego 2.580 klg. w eprzowiny. Za świnie krajowe płacono 140 do 156 hal., a za galicyjskie 136 do 148 hal. za 1 klg.

Praga 26. lutego. Mięsa wieprzowego było 1970 klg. Sprzedawano mięso ze swojskich świń mięsnych 1·40 do 1·56 K, z galicyjskich świń mięsnych 1·40 do 1·52 K za klg. wraz z akcyzą. Usposobienie ożywione.

Berlin 24. lutego. Na targu miejskim mięso wieprzowe notowano 1·30 do 1·80 marek za 1 klg.

Tłuszcze.

Wiedeń 22. lutego. Smalec wieprzowy I-a swojski 78 K, II-a 76 K za 50 klg wraz z beczką, słonina biała bez opakowania 72 K.

Wiedeń 28. lutego. Smalec wieprzowy swojski I-a wraz z beczką 78 K, II-a 76 K, słonina biała bez opakowania 71 K. Ceny te utrzymują się stale od 22. lutego b. r.

Praga 22. lutego. Smalec wieprzowy węgierski 81·50 do 82 K, amerykański 78 do 79 K za 50 klg. transito.

Praga 27. lutego. Smalec wieprzowy 81·50 do 82 K, ameryk. 78 do 79 K za 50 klg. transito. Ceny te utrzymują się stale od 22. lutego b. r.

Budapeszt 22. lutego. Smalec wieprzowy 149 K, słonina stołowa 134 K za 100 klg.

Budapeszt 24. lutego. Smalec wieprzowy

150 K, słonina stołowa 134 K za 100 klg. Ruch słaby, ceny utrzymały się jednak wskutek małego spędu nierogacizny.

Budapeszt 27. lutego. Smalec wieprzowy 149 K, słonina stołowa 134 K.

Sprawozdanie Lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej

o cenach bydła i trzody chlewnej na targu.

Buhaje za 1 kg. żywej wagi we Lwowie od 17—24 lutego 0·86—0·96, w Krakowie dnia 23 lutego 0·66—0·94 w Wiedniu od 16—22 lutego 0·82—0·98, w Pradze dnia 26 lutego 0·86—1·06. 0·84 — 1·08+. w Bernie mor. dnia 20 lutego 0·76—1·02.

Krowy za 1 kg. żywej wagi we Lwowie od 17—24 lutego 0·54—0·70, w Krakowie dnia 23 lutego 0·64—0·90, w Wiedniu od 16—22 lutego 0·81—0·96 w Pradze 26 lutego 0·73—1·06, 0·56 do 0·92+, w Bernie mor. 20 lutego 0·76—1·02.

Woły I klasy za 1 kg. żywej wagi we Lwowie od 17—24 lutego 0·80—1·06, w Krakowie 23 lutego 0·84—1·04, w Wiedniu od 16—22 lutego 1·00—1·12, w Pradze 26 lutego 1·11—1·14, w Bernie mor. 20 lutego 1·02—1·10, w Ołomuńcu 20 lutego 0·84—1·00.

Woły II. klasy za 1 kg żywej wagi w Wiedniu od 16—22 lutego 0·93—0·99, w Bernie mor. 20 lutego 0·92—1·00, w Ołomuńcu dnia 20 lutego 0·66—0·83, w Pradze 26 lutego 1·07—1·10.

Hable (jałownik) za 1 kg. żywej wagi we Lwowie od 17—24 lutego 0·60—0·96, w Krakowie 23 lut. 0·68 —0·[illegible], w Wiedniu od 16—22 lutego 0·52—0·81, w Pradze 26 lutego 0·84—1·00.

Cielęta za 1 kg. żywej wagi we Lwowie od 17—24 lutego 0·82—1·20, w Wiedniu od 16—22 lutego 1·08 do 1·30.

Świnie tłuste za 1 kg. żywej wagi we Lwowie od 17—24 lut. 0·86—1·00, w Krakowie 23 lutego 0·00—0·00, w Wiedniu od 16—22 lutego 1·04—1·30, w Bernie mor. 20 lutego 1·48—1·50.

Świnie mięsne w Wiedniu od 16—22 lutego 0·80—1·12, w Bernie mor. 20 lutego 1·18—1·20.

Komunikat miejskiej centralnej targowicy na bydło.

Lwowski targ na bydło z 28. lutego 1912.

A) Na dzisiejszy targ spędzono: Wołów 97 sztuk buhai 23, krów 42, razem bydła grubego 162 sztuk, jałow. 46, cieląt 272, owiec (kóz) —·—, nierogacizny 89 Razem 569 sztuk.

B) Płacono za jeden cetnar metryczny żywej wagi t. j. za 100 klgr.: wołu opasowego od 92 do 104 kor., wołu chudego od — do —, buhaja od 82 do 100 kor., krowy rzeźne od 58 do 86 kor., jałownika od 70 do 91 kor., cielęcia od 88 do 108 kor., nierogacizny od 90 do 99 koron.

C) Płacono za sztukę: wołu opasowego od 318 do 710 kor., wołu chudego od — do —, buhaja od 385 do 760 kor., krowy rzeźne i hodowlane od 140 do 490 kor., jałownika od 90 do 300 kor., cielęcia od 33 do 66 kor., nierogacizny 88 do 140 kor.

WYKAZ

panujących w Galicyi chorób zaraźliwych zwierzęcych

zestawiony na podstawie stanu z 1. marca b. r.

Epizoocya	Powiat	Miejscowość
Pryszczyca	Bóbrka	Chodorów (1 zagr.);
	Bochnia	Chrostowa ob. dw. (1 zagr.);
	Bohorodczany	Hryniówka (4 zagr.), Lachowce (1 zagr.), Starunia (1 zagr.);
	Brzeżany	Wiktorówka (7 zagród);
	Dolina	Bełejów, Brzaza (6 zagr.), Dolina (24 zagr.), Mizuń Stary (30 zagr.), Noworzyn (10 zagr.); Rożniatów (1 zagr.), Turza Wielka (5 zagr.);
	Gorlice	Libusza o. d. (1 zagr.);
	Horodenka	Jasienów Polny (1 zagr.);
	Limanowa	Konina (90 zagr.), Niedźwiedź (38 zagr.), Wilczyce (9 zagr.), Zasadne (24 zagr.);
	Nisko	Golce (2 zagr.), Nart Nowy gm. i ob. dw. (21 zagr.), Rauchersdorf (4 zagr.), Wulka Tanewska (7 zagr.);
	Oświęcim	Brzeszcze gm. i ob. dw. (63 zagr.), Harmęże gm. i ob. dw. (35 zagr.), Wilczkowice (6 zagr.);
	Rohatyn	Potok ob. dw. (1 zagr.), Rohatyn (2 zagr.), Wierzbołowce (1 zagr.);
	Rzeszów	Hyżne ob. dw. (1 zagr.);
	Skole	Rożanka Niżna gm. i ob. dw. (1 zagr.);
	Śniatyn	Rudniki;
	Sokal	Spasów ob. dw. (1 zagr.);
	Stanisławów	Krymidów (1 zagr.); Wiktorów gm. i ob. dw. (2 zagr.), Tyśmieniczany ob. dw. (1 zagr.), Zabereże (3 zagr.);
	Tarnobrzeg	Cygany (1 zagr.), Dęba (2 zagr.);
	Turka	Jawora gm. i ob. dw. (28 zagr.);
	Wieliczka	Ratyszcze (13 zagr.);
	Zborów	Raciechowice ob. dw. (1 zagr.);
	Złoczów	Skniłów o. d. (1 zagr.);
		Razem: 21 powiatów, 45 gmin, 424 zagród.
Nosacizna	Dobromil	Posada Nowomiejska ob. dw. (1 zagr.);
Wąglik	Mielec	Padew Narodowa (1 zagr.);
Świerzb u koni	Bóbrka	Strzeliska Stare (1 zagr.);
	Brody	Leszniów (1 zagr.);
	Drohobycz	Borysław (4 zagr.), Drohobycz (1 zagr.);
	Lwów	Humieniec ob. dw. (1 zagr.);
	Mościska	Hołodówka (1 zagr.); Nikłowice ob. dw. (1 zagr.); Wołasków (1 zagr.);
	Radziechów	Sienków ob. dw. (1 zagr.);
	Sanok	Niebieszczany (1 zagr.); Posada Górna ob. dw. (1 zagr.);
	Stanisławów	Załukiew (1 zagr.);
	Wieliczka	Bierzanów (1 zagr.);

Epizoocya	Powiat	Miejscowość
Świerzb u koni	Żółkiew	Butyny ob. dw. (1 zagr.);
	Lwów miasto	Pasieki Balickie (1 zagr.);
Wścieklizna	Bóbrka	Bakowce (1 zagr.);
	Bochnia	Grobla (1 zagr.);
	Grybów	Smietnica (1 zagr.);
	Kolbuszowa	Górno;
	Kraków	Dojazdów (1 zagr.), Szczyglice (1 zagr.);
	Krosno	Draganowa (1 zagr.);
	Mościska	Laszki Gościńcowe;
	Nowy Sącz	Dąbrówka Niemiecka (1 zagr.); Nowy Sącz (1 zagr.);
	Podhajce	Burkanów (1 zagr.); Podhajce (1 zagr.);
	Rudki	Nihowice (1 zagr.);
	Stary Samb.	Chyrów (1 zagr.);
	Tarnopol	Dołżanka (1 zagr.);
	Bóbrka	Łanki Małe ob. dw. (1 zagr.);
	Borszczów	Mielnica (63 zagr.);
	Cieszanów	Łukawiec (5 zagr.); Sieniawko (2 zagr.);
	Husiatyn	Chorostków (14 zagr.);
	Jaworów	Budzyń (5 zagr.); Jaworów (7 zagr.), Ruda Krakowiecka (11 zagr.), Porudenko (10 zagr.); Przedborze (6 zagr.);
Pomór świń	Kamionka	Chreniów (1 zagr.), Kamionka (6 zagr.), Tadanie (3 zagr.), Ubinie ob. dw. (1 zagr.);
	Lwów	Biłka Szlachecka (2 zagr.), Gaje gm. i ob. dw. (3 zagr.), Werbiż (3 zagr.), Zuchorzyce (7 zagr.);
	Nisko	Koziarnia (2 zagr.);
	Przemyślany	Podusów (7 zagr.);
	Rohatyn	Rohatyn (1 zagr.);
Pomór świń	Sokal	Cebłów (10 zagr.), Kościaszyn (5 zagr.), Kuliczków (21 zagr.), Liski (5 zagr.), Przemysłów gm. i ob. dw. (2 zagr.), Prusinów (3 zagr.),
	Zborów	Założce ob. dw. (1 zagr.);
	Żółkiew	Artasów (4 zagr.), Batiatycze (1 zagr.), Czestynie (33 zagr.), Glińsko (3 zagr.), Koszelów (6 zagr.), Lubela (11 zagr.), Mokrotyn Kolonia (6 zagr.);
Różyca świń	Brzesko	Słotwina (1 zagr.);
	Kołomyja	Załucze (1 zagr.);
	Przemyślany	Gliniany (1 zagr.);
	Rohatyn	Czachrów (1 zagr.), Słoboda Bołszowiecka (1 zagr.);
	Skałat	Kamionki (1 zagr.);
	Wieliczka	Gruszów (1 zagr.);

Konkurs

na posadę sekretarza Rady powiatowej krakowskiej.

Warunki przyjęcia:

1. Obywatelstwo austryackie.
2. Wiek nieprzekraczalne lat 40.
3. Ukończone studya uniwersyteckie na wydziale prawa i administracyi.
4. Trzy egzamina rządowe: historyczny, rządowy i polityczny, lub stopień doktora praw.
5. wykazanie się praktyczną służbą administracyjną.

Do posady tej przywiązana jest płaca roczna w kwocie 3.000 K. z dodatkiem służbowym w kwocie 1.000 K. rocznie i 5 pięcioleciami po 400 K. rocznie, oraz prawo do emerytury w myśl statutu emerytalnego dla urzędników Rady powiatowej.

Stabilizacya nastąpi po roku zadowalającej służby.

Podania należycie udokumentowane wnosić należy do Wydziału Rady powiatowej w Krakowie, najpóźniej do dnia 15. marca 1912 r.

Podania kompetentów zawierać mają „curriculum vitae“, oraz wykazać przyczynę opuszczenia dotychczasowego zajęcia lub służby. 2348

WYDZIAŁ RADY POWIATOWEJ.

Prezes:
Skrzyński,



L: 1467.

KONKURS.

Celem nadania posady kancelisty Magistratu, rozpisuje się konkurs.

Do posady przywiązaną jest płaca roczna 1600 koron dodatek aktywalny 432 koron i prawo do trzechleci analogicznie do poborów XI. klasy rangi urzędników państwowych, jakoteż prawo awansu do rang wyższych, unormowanych statutem służbowym.

Posada nadaną zostanie prowizorycznie — po roku zadowalającej służby może nastąpić stabilizacya. Kandydaci winni wykazać się:

1) obywatelstwem austryackiem,
2) ukończeniem przynajmniej 4 niższych klas szkoły średniej,
3) znajomością języków krajowych,
4) roczną praktyką przy władzach autonomicznych lub administracyjnych. 2396

Podania należycie udokumentowane, zaopatrzone w curiculum vitae kandydata, wnosić należy do Prezydyum Magistratu do 15. marca 1912.

Sambor, dnia 25. lutego 1912.

MAGISTRAT
Dr. Steuermann.



Pismem kieruje KOMITET REDAKCYJNY.
Wydawca: Spółka Wydawnicza „Gazety Wieczornej".
Redaktor odpowiedzialny: JERZY KONARSKI.
Drukiem Spółki Drukarskiej „Prasa" ul. Sokoła 4.